

Mundial 2022

DZIŚ MECZ OTWARCIA.
O WSZYSTKO

Meksyk na siedmiu ostatnich turniejach zawsze wychodził z grupy. Polacy trzykrotnie w XXI wieku trzeci mecz w grupie grali już tylko o honor. Ale zespół wierzy, że w Katarze będzie inaczej

Jaki skład i plan na Meksyk ▶ 4-5

HIRVING LOZANO

• 27 lat, Napoli

Wartość rynkowa

• 28 mln euro*

• 16 goli dla reprezentacji

MEKSYK

• 18 razy w mistrzostwach świata

Najlepsze wyniki:

• 2 razy ćwierćfinał (1970 i 1986)

• 7 razy 1/8 finału

ROBERT LEWANDOWSKI

• 34 lata, Barcelona

Wartość rynkowa

• 45 mln euro*

• 76 goli dla reprezentacji

POLSKA

• 9 razy w mistrzostwach świata

Najlepsze wyniki:

• 3. miejsce (1974 i 1982)

• 2 razy 1/8 finału (1938, 1986)

*WG TRANSFERMARKT



Wojna w Ukrainie

Patrioty z Niemiec

Szef MON Mariusz Błaszczak „z satysfakcją” przyjął propozycję rozmieszczenia w Polsce niemieckich systemów obrony przeciwrakietowej. Miesiąc temu odrzucał oferty Berlina ▶ 6 i 2

Kultura

Rapujący 1989

Takiego musicalu jeszcze w Polsce nie było: Kuroń rapuje, Kwaśniewski czaruje, Danuta Wałęsa odbiera Nobla. A widownia skanduje: „Zwyćmiemy!”. Dlaczego warto wybrać się na „1989”, spektakl o zwycięstwie „Solidarności” Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego i Teatru Słowackiego w Krakowie? ▶ 16

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



4 7>

9 770860 908129

Trzy polskie miasta w pierwszej dziesiątce świata

Smog dusi Polskę

Śmieci, plastik, meble – wygląda na to, że Polacy posłuchali prezesa Kaczyńskiego i wrzucają do pieców, co się da. Wystarczyło kilka dni mrozu, by polskie miasta znalazły się w czołówce najbardziej zanieczyszczonych na świecie

Dominika Wantuch

Tak mocno zanieczyszczonym powietrzem Polacy nie oddychali już dawno. Wystarczyło kilka dni mrozu, by cały kraj spowila gęsta, śmierdząca zawiesina. W powietrzu unoszą się pyły zawieszone PM2,5 i PM10, tlenki siarki, azotu, węgla, metale ciężkie, rakotwórcze węglowodory aromatyczne, benzo(a)piren i trujące dioksyne.

– To toksyczny koktajl dla organizmu – mówi alergolog prof. Ewa Czarnobilska i przyznaje, że zjawiają się u niej już pierwsi pacjenci, którzy są ofiarami smogu. – Przychodzą do mnie ludzie, u których testy nie wykazują żadnej alergii, ale rozwijają się u nich ciężkie zapalenia w błonie śluzowej nosa. To z kolei powoduje zapalenie zatok, a w konsekwencji prowadzi do astmy – wyjaśnia. Rośnie liczba osób skarżących się na pogorszenie się samopoczucia, osłabienie, ostry katar, kaszel nad ranem. Lekarze nie mają wątpliwości, że winne jest zanieczyszczenie powietrza.

Tymczasem stężenie szkodliwych pyłów jest tak duże, że polskie miasta lądują w czołówce najbardziej zanieczyszczonych miast na świecie, a Polska na smogowej mapie Europy jest ciemnobrunatną plamą.

Kraków zaraz za Delhi

Najgorszym powietrzem oddychają mieszkańcy Krakowa. Wskaźnik jakości powietrza AQI (Air Quality Index), czyli globalnie używany indeks poziomu zanieczyszczeń, w poniedziałek wskazywał tam wartość 188. Gorzej oddychało się tylko w Delhi – AQI podawał wynik 191. Warszawa w globalnym rankingu znalazła się na piątym miejscu ze wskaźnikiem AQI 158. Wrocław wczoraj od rana zamykał pierwszą dziesiątkę, a w ciągu dnia do zestawienia 30 miast z najgorszym powietrzem na świecie dołączył jeszcze Poznań.

Sytuacja w Krakowie może dziwić, bo w ciągu ostatnich lat zlikwidowano tam ponad 30 tys. pieców, a od września 2019 r. w stolicy Małopolski obowiązuje zakaz palenia węglem. Ale to właśnie w tym woje-

wództwie radni – głosami polityków PiS – jesienią tego roku poluzowali przepisy antysmogowe i dopuścili do użytku na kolejne lata kopciuchy, czyli niespełniające żadnych norm piece, do których można, zgodnie z sugestiami prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, wrzucać wszystko, co popadnie (poza oponami). W samej Małopolsce jest ich ponad 200 tys. W całej Polsce wciąż dymi niemal 3 mln pieców na węgiel.

Miały i muły, bo węgiel za drogi

O ile w Krakowie oficjalnie zakazano węgla, o tyle we wszystkich miejscowościach wokół niego mieszkańcy mogą palić miałami i mułami, czyli odpadami węglowymi. Są i tacy, którzy do pieców wrzucają zakazane odpady, plastiki, stare lakierowane meble czy szmaty.

Wielu posiadaczy pieców zmuszają do tego wysokie ceny węgla. Jeszcze w ubiegłym roku za tonę węgla trzeba było zapłacić ok. 900 zł. Dziś cena sięga prawie 4 tys. zł. Ale

i tak go brakuje. Więc ci, których nie stać, albo ci, którzy nie mogą kupić opału na zimę, radzą sobie, jak mogą – kupują bardziej zanieczyszczony węgiel sprowadzany z zagranicy albo wrzucają do pieców cokolwiek.

Dramatyczne konsekwencje tego widać na lokalnych stacjach monitorowania powietrza. W Kalwarii Zebrzydowskiej w Małopolsce poziom PM10 sięgał w poniedziałek 400 mikrogramów na metr sześcienny. To jest prawie 900 proc. dopuszczalnej normy. Podobnie było w okolicach Bytomia, Grójca czy nawet w północnej części kraju, która uchodzi za najczystsza.

Miało być coraz lepiej, jeszcze w 2018 r. premier Mateusz Morawiecki ogłosił wart ponad 100 mld zł program walki ze smogiem. Dlaczego jest więc coraz gorzej? – To wina braku konsekwencji w działaniach, łagodzenia przepisów antysmogowych, wina polityków, którzy głoszą populistyczne hasła o tym, że mamy węgla na 200 lat, a jego palenie nam nie szkodzi – ocenia małopolski radny Tomasz Urynowicz. I podkreśla, że zarówno na transformację energetyczną, jak i wymianę źródeł ciepła i termomodernizację Polska ma ogromne fundusze. – Tyle że rząd, zamiast podejmować niezbędne decyzje, marnuje czas i robi z Polski trującą plamę na mapie Europy.

• **Kominiarze potwierdzają: „Nie nadążamy z usuwaniem smoły z kotłów” ▶ 9**



W 2018 r. premier Morawiecki ogłosił wart ponad 100 mld zł program walki ze smogiem. Dlaczego jest więc coraz gorzej?

Bartosz T.
Wielński



Bezczelni Niemcy oferują patrioty

co teraz, panie prezesie Kaczyński? Niemcy chcą wysłać do Polski baterię rakiet przeciwlotniczych Patriot, by broniła nas przed zabłąkanymi rakietami. Bezczelni, prawda? Jak pan z tego wybrnie?

Nie słuchali, jak w niedzielę w Kędzierzynie-Koźlu straszył pan niemieckim imperializmem i ponurą wizją pójścia Polski pod „niemiecki but”. Pominęli tyradę, w której tydzień temu w Wadowicach odrzucał pan „antysuwerennościową agendę niemiecką”. A także tę sprzed miesiąca w Częstochowie, gdy mówił pan, że „Unia Europejska jest maską Niemiec”. Zignorowali słowa z Zamścia, gdzie zarzucał im pan rasizm, bo wypłacili odszkodowania Namibii, a Polsce 1,6 bln euro reparacji zapłacić nie chcą.

Nie ma tygodnia, by w obrazowy sposób nie przedstawiał pan istoty zagrożenia, które czyha za Odrą. Wstrętny Berlin chce wymusić na Polsce (oczywiście w nielegalny sposób) respektowanie praworządności i innych zasad zapisanych w traktacie europejskim. Krytykuje prowadzoną przez rząd PiS nagonkę na mniejszości. Chce ratować klimat kosztem polskich kopalni i elektrowni węglowych, chce ratować polskie lasy i polskie niedźwiedzie kosztem polskich leśników i polskich myśliwych. A teraz oferuje nam baterię nowoczesnych rakiet przeciwlotniczych do ochrony polskiego nieba.

Berlin nadal ostentacyjnie zachowuje się jak przyjaciel naszego kraju i lojalny sojusznik. Oferuje nam pomoc w potrzebie i nawet nie podaje ceny. To po prostu nie mieści się w głowie

Czy aby nie jest to mieszanina się do naszych wewnętrznych spraw? Byłaby to recydywa. W 2020 r., tuż przed wyborami prezydenckimi, wydawany przez w jednej trzeciej niemiecki koncern dziennik „Fakt” ujawnił, że Andrzej Duda ułaskawił pedofila. W odwecie przez miesiąc Polska nie wpuszczała na placówkę nowego ambasadora RFN. Czy teraz myślimy o podobnych krokach?

Przecież pan już w 2014 r. twierdził, że „nie życzy sobie w Polsce wojsk niemieckich”, i przypominał, że „przynajmniej siedem pokoleń musi minąć, zanim to będzie dopuszczalne”. Zaś minister obrony Mariusz Blaszczak miesiąc temu wyraźnie mówił, że Polska obronę przeciwlotniczą zapewni sobie sama. – Nie musimy przystępować do proponowanych przez Niemcy programów – ogłosił, uzasadniając, dlaczego rząd PiS nie uczestniczy w europejskiej tarczy antyrakietowej. Teraz jednak niemiecką ofertę przyjął, i to – jak napisał – „z satysfakcją”. Czy oszalał?

Nie, to zupełnie nie do przyjęcia, by pomimo trwającej od siedmiu lat kampanii informacyjnej PiS, która każdemu Polakowi próbuje uświadomić, jak wielkim zagrożeniem dla Polski są Niemcy, Berlin nadal ostentacyjnie zachowywał się jak przyjaciel naszego kraju i lojalny sojusznik, by oferował nam pomoc w potrzebie. To po prostu nie mieści się w głowie. Podległa panu prezesowi partyjno-telewizyjna propaganda zatrudnia ludzi o niezwykłej wyobraźni, ale obawiam się, że ta sytuacja może ich przerosnąć. Myślę, że warto podkreślić wątek reparacji. I patrioty po prostu odliczyć od należnej Polsce bilionowej sumy. ●

Fala ekologicznych happeningów Ryby mają głos w Londynie



FOT. ALASTAIR GRANT/AP

Aktywiści z ruchu Ocean Rebellion protestowali wczoraj przed siedzibą brytyjskiego resortu spraw wewnętrznych przeciwko rabunkowej gospodarce morskiej – jej efektem jest m.in. dramatyczne przelawianie, którego morski ekosystem nie jest w stanie nadrobić.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

6

MLN DOLARÓW kosztuje najnowocześniejszy pocisk systemu Patriot: PAC-3 MSE, przystosowany do zestrzeliwania pocisków balistycznych. Polska w 2018 r. w ramach kontraktu na zakup pierwszych dwóch baterii z planowanych ośmiu kupiła ok. 200 takich pocisków

Ehsan Hajsaft Kapitan kontra reżim

Dlaczego wczoraj przed meczem z Anglikami irańscy piłkarze nie zaśpiewali hymnu? – Warunki w naszym kraju nie są dobre, a naród nie jest szczęśliwy. I my, piłkarze, dobrze o tym wiemy – obwieścił jeszcze w niedzielę w Katarze Ehsan Hajsaft, kapitan drużyny. Nawiązał do protestów, jakie przetaczają się przez Iran po śmierci skatowanej przez bezpiekę młodej Kurdyjki, i brutalności służb – w starciach zginęło już czterysta osób, a kilkanaście tysięcy aresztowano. – Składam wyrazy współczucia rodzinom pogrążonym w żałobie. Jesteśmy z nimi, wspieramy je. Powinniśmy być ich głosem, oddać im szacunek – tłumaczył Hajsaft. – Musimy dać z siebie wszystko dla dzielnego narodu – wyliczał, dodając, że „ma nadzieję, że warunki w kraju zmienią się zgodnie z oczekiwaniami Irańczyków”.

32-letni piłkarz – choć żyje w Grecji i gra w ateńskim klubie – deklarując na imprezie tej rangi, że popiera protestujących, wiele ryzykuje. Katar to sojusznik władz w Teheranie,

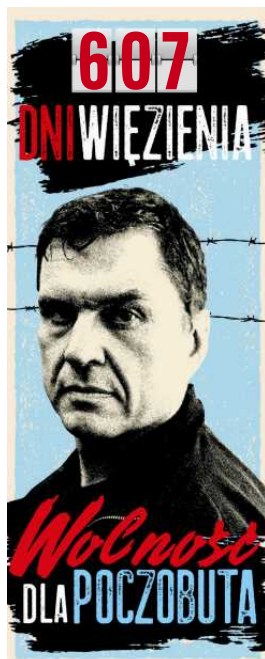


FOT. EBRAHIM NOROOZI/AP

a ajatollahowie nie patyczkują się ze sławami: do aresztu za udział w protestach trafił już znany raper Toomaj Salehi, któremu grozi kara śmierci, a także gwiazdy kina Hengameh Ghaziani i Katayoun Riahi, które pokazały się bez hidżabu. Za kratami tkwią reżyserzy, w tym laureat głównych nagród na festiwalach w Berlinie i Cannes Jafar Panahi. Przed mundialem domagano się wyrzucenia Irańczyków właśnie w związku z represjami i wsparciem, jakiego Teheran udziela Moskwie w wojnie z Ukrainą. Hajsaft dowiódł, że byłby to błąd, bo jego drużyna gra fair. ●

Marta Urzędowska

Andrzej rysuje



Ukraina jest dziś poligonem doświadczalnym także dla armii NATO, ponieważ mamy możliwość przetestowania wszystkich hipotez w warunkach bojowych i wprowadzenia rewolucyjnych zmian w technice i działaniach wojennych

MYCHAJŁO FEDOROW

wicepremier Ukrainy i minister ds. transformacji cyfrowej

Znów pojechaliśmy z pomocą

Prawie na linię frontu za-
wieźliśmy kilka ton pomocy
humanitarnej, kupionej ze
zbiórki czytelników „Wy-
borczej”. Dopiero w Polsce,
gdy zdejmowaliśmy z samo-
chodów emblematy czerw-
nego krzyża, znaleźliśmy naj-
większą dziurę po odłamku.

Wojciech Czuchnowski

KORESPONDENCJA
CHARKÓW – DWORICZNA

14 listopada, gdy na wschód Ukrainy dotarł drugi w ostatnim czasie humanitarny konwój „Wyborczej”, na własnej skórze przekonaliśmy się, że znak Czerwonego Krzyża, jakim wyraźnie oznaczone były nasze samochody, nie stanowi żadnej ochrony przed ostrzałem.

Rozładunek pod ostrzałem

Dworiczna to niewielka gmina w obwodzie charkowskim, na północ od Kupiańska, nie-
daleko granicy z Rosją. Od linii frontu dzieli ją ok. 1 kilometr. Wydaje się, że nie ma tu ni-
czego, o co warto by toczyć zacięte boje: bied-
ne domy, żadnych zakładów przemysłowych
i ważnej infrastruktury.

Na obrzeżach bloki z białej cegły, połowa
zrównana uprzednio ostrzałem. Do woj-
ny mieszkało tu prawie 4 tys. osób, dziś zo-
stało mniej niż tysiąc. Głównie starsi ludzie,
którzy nie mieli siły uciekać.

Przyjeżdżamy tu razem z Pawłem Suszką,
deputowanym Rady Najwyższej Ukrainy, któ-
ry regularnie odwiedza dotknięte wojną re-
jony i sam założył fundusz niosący pomoc.

Busy, którymi wieziemy żywność, odzież
i lekarstwa, są białe, a na karoseriach duże
czerwone krzyże. W Dworicznej, pod budyn-
kiem gminy, czekają na nas Galina, która jest
tu wójtem, oraz kilkunastu mieszkańców.
Reszta ma przyjść na jej sygnał.

Wychodzimy z pojazdów, przygotowuje-
my się do rozdawania paczek, ale przerywa
nam huk i gwałtowne wstrząsy. Pociski pada-
ją blisko, czuć podmuch (kilku ludzi się wy-
wraca) i zapach prochu. Pędzimy do piwni-
cy służącej tu za schron.

Jest nerwowo, tak bliskiego ostrzału nie
spodziewali się nawet towarzyszący nam żoł-
nierze. Konsultują się przez radio. Jak mówią,
strzela do nas czołg z odległości ok. 2 km.

Na szczęście w dokładnym celowaniu prze-
szkadzają mu drzewa i zarośla przed bu-
dynkiem, za którym stoimy. I najważniej-
sze: czołg ciągle musi się przemieszczać, by
sam nie został namierzony. Pozycję zmienia
po każdych czterech strzałach. Udaje mu się
dwa razy bezpośrednio trafić w budynek, za
którym się chronimy.

W przerwie między seriami wybiegamy
i tworząc łańcuch od samochodów do drzwi,
rozładowujemy paczki. Samochody są całe,



• Gdy czołg przestał strzelać, przerzucaliśmy paczki FOT. WOJCIECH CZUCHNOWSKI

ale jeden ma w trzech miejscach przebitą
szybę, a drugi dziurawą karoserię. Odłamki
lub pociski karabinowe wpadły do środka.
W pierwszym busie jeden przeszedł przez
zagłówek kierowcy. Minutę wcześniej na tym
miejscu siedział Wojciech Kądziołka, rzecznik
prasowy firmy InPost, która dała na ten wy-
jazd trzy busy i który pojechał razem z nami.

Zdobycie samochodów – na drugi konwój
humanitarny opłacony ze zbiórki czytelników
„Wyborczej” – nie było łatwe. Chcieliśmy je
wynająć komercyjnie, ale żadna z wypoży-
czalni nie mogła dać auta na wyjazd do Ukrai-
ny. Nie zgadzali się na to ubezpieczyciele.

W końcu problem rozwiązał Rafał Brzo-
ska, właściciel InPostu. Z własnej kieszeni
wyłożył prawie 400 tys. zł kaucji za trzy for-
dy transyty.

W pomocy dla Ukrainy InPost ma ogrom-
ne zasługi. Od początku rosyjskiej agresji fir-
ma Brzowski przewiozła setki tirów z 8 tys. ton
pomocy z PCK, Caritas Polska i Agencji Re-
zerw Strategicznych. Brzowska sfinansował
też 34 wagony darów z pomocą, które trafi-
ły do atakowanego przez Rosjan Charkowa.

W porównaniu z tym konwój „Wyborczej”
jest niewielki. Ale ważny, bo dociera daleko
na wschód, gdzie humanitarnych transpor-
tów prawie nie ma.

Bez wody, prądu, ogrzewania

W piwnicy siedzimy ok. 2 godzin. Co jakiś
czas tylko żołnierze dają nam znak, że moż-
na kontynuować rozładunek. Mamy kamizel-
ki kuloodporne i helmy. Mieszkańcy, którzy
nam pomagają i żyją w Dworicznej, nie ma-
ją żadnej ochrony. Zaraz stąd wyjedziemy,
oni zostaną. Bez prądu, bieżącej wody, w do-
mach ogrzewanych żelaznymi piecykami.

Gdy pytamy, dlaczego czołg strzelał do sa-
mochodów z pomocą, Galina mówi, że cho-
dzi o to, by odstraszyć i zniechęcić zarówno
nas, jak i innych. No i zmusić ludzi, żeby się
stąd wynieśli.

Jeden z żołnierzy liczy wybuchy. Na szczę-
ście strzały są coraz mniej celne i padają da-
lej od chroniącego nas budynku, dewastując
i tak już zniszczone ubogie gospodarstwa.
Liczba wystrzałów jest ważna. Gdy docho-
dzi do 42, pada sygnał, że możemy jechać.
Podobno czołg ma taki właśnie zapas amu-
nicji. Mimo dziur na drodze mamy pędzić
tak szybko, jak tylko się da, zwłaszcza na od-
krytym kawału, gdzie zostaliśmy zauważeni.

Tak robimy. Nie zatrzymując się, dojeżdża-
my do Kupiańska, największego miasta w oko-
licy, wyzwolonego na początku października.

Pomoc od czytelników

Ostrzelany w Dworicznej konwój był dru-
gą częścią listopadowego transportu huma-
nitarne go zorganizowanego przez „Wybor-
czą”. Czytelnicy wpłacili na ten cel ponad
183 tys. zł. Kupiliśmy za to żywność, chemię
gospodarczą, tysiące świec, ciepłe ubrania,
buty oraz bieliznę termoaktywną. Pierwsza
część konwoju wyjechała 9 listopada do Pe-
tropawliwki koło Kupiańska, Iziumu i Łyma-
nia. W sumie dostarczyła ponad 6 ton pomo-
cy humanitarnej.

Część druga wyruszyła 12 listopada.
W trzech fordach transytach zmieściliśmy

Ostrzelany w Dworicznej
konwój był drugą
częścią listopadowego
transportu humanitarne go
zorganizowanego przez
„Wyborczą”. Czytelnicy
wpłacili na ten cel ponad
183 tys. zł.

ok. 400 paczek po 10-12 kg każda i trzy gene-
ratory Diesla. Te ostatnie dał ze swoich za-
sobów Arkadiusz Malicki, przedsiębiorca ze
Śląska, który z pomocą humanitarną jeździ
od początku wojny.

Oprócz autora tekstu i Malickiego w eki-
pie byli: Wojciech Kądziołka, Tomasz Barnat
i Arkadiusz Szczurek. Dla Malickiego był to
30. wyjazd, ja byłem po raz siódmy, Kądzioł-
ka dziesięć razy towarzyszył transportom ti-
rów. Barnat i Szczurek byli po raz pierwszy.

Z Dworicznej wracamy do Charkowa. Ale
to nie jest koniec naszego dnia. Pomoc, którą
przynieśliśmy z Polski, została rozdana (w jed-
nym z busów mamy jeszcze tylko lekarstwa
oraz zgrzewki jedzenia dla szpitala w Iziumie).

W Charkowie, gdzie są otwarte już nie-
które supermarkety, kupujemy po sto bu-
telek olejów jadalnych, konserw mięsnych
i rybnych, czekolady, kawę, makaron, kaszę,
ciastka. Świec jest tylko 28, bo to towar defi-
cytowy. Wykupujemy też wszystkie konser-
wy mięsne. Jest ich znacznie mniej niż ryb-
nych i są o wiele droższe.

Towar wieziemy do biura posła Suszki.
Tam w pakowaniu pomaga ekipa studen-
tów pod kierunkiem pani Olgi. Idzie to błę-
skawicznie. W międzyczasie pod biuro przy-
jeżdżają żołnierze po ciepłą odzież z darów.

Dzień kończymy po 22, rano jedziemy
w stronę Iziumu. Cel – Oleksandriwka, ma-
ła zniszczona wioska, gdzie zostało zaledwie
150 mieszkańców. Już czekają. Okazuje się,
że jesteśmy pierwszym konwojem z pomo-
cą, który tutaj dotarł.

Każdy bierze jedną paczkę. Porządku pil-
nuje miejscowa sołtys. Mówi, komu można
dać więcej – np. dla chorych sąsiadów. To-
war szybko się kończy, ale mamy jeszcze du-
ży zapas podpasiek i pampersów, rozdajemy
je kobietom.

Ostatni etap to Izium – miasto, gdzie po
wyzwoleniu odnaleziono masowy grób z bli-
sko 500 ciałami. Szpital to kilka budynków.
Akurat te niedawno zbudowane są doszczę-
tnie zniszczone rosyjskimi rakietami. Tam wy-
ładowujemy lekarstwa i żywność, pracow-
nicy przewożą je na noszach.

Rosjanie zostawili spaloną ziemię

Gdy kończymy, zjawia się starszy mężczyzna,
mówi, że koniecznie chce nam coś pokazać.
To Wiszan Islamow, prezes iziumskich zakła-
dów zbożowych. A właściwie tego, co dzisiaj
z nich zostało. Na terenie przedsiębiorstwa
od marca do września stacjonowali rosyjscy
okupanci. Posłania zrobili z wyrwanych z fu-
tryn drzwi. Załatwiali się w pokojach obok.

Największe wrażenie robią góry ziarna:
pszenicy, żyta i kukurydzy wyrzucone przed
bramę zakładu. Leżą tam na kupach. Co ja-
kiś czasu próbują je dziobać podlatujące pta-
ki. Ale uciekający okupanci zadbał o to, by
ziarno nie nadawało się do spożycia. Zalali
wszystko ropą i próbowali podpalić.

Ptaki odlatują zdezorientowane, ale wciąż
zjawiają się nowe. ●

Dziękujemy firmie Panek Car-Sharing za
użyczenie samochodów do transportu kierow-
ców i towarów wewnątrz kraju.

ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

PARTNER WSPIERAJĄCY:

FANUC

JUTRONAUCI · 2022

PRZYSZŁOŚĆ JEDZENIA.
JAK I CO BĘDZIEMY GOTOWAĆ
Z CYFROWYMI PRZYPRAWAMI

OGLĄDAJ DZIŚ, GODZ. 18

WYBORCZA.PL/JUTRONAUCI

CHARLES SPENCE
PROFESOR PSYCHOLOGII
EKSPERYMENTALNEJ
OXFORD UNIVERSITY

Mundial w Katarze

Na początek Meksyk

Dzisiejszy mecz jest dla reprezentacji Polski nie tylko meczem otwarcia. On jest meczem o wszystko.

Marcin Wesolek

KORESPONDENCJA Z DAUHY

W XXI wieku mundial z udziałem Polaków to ciąg klęsk. Bialo-Czerwoni nie wychodzili z grupy w 2002, 2006 i 2018 r., prowokując do ukucia powiedzonka, że Polacy na wielkich imprezach grają mecze otwarcia, o wszystko i o honor. I wygrywają tylko te ostatnie.

Porażki były rozczarowaniami tym większymi, że przed turniejami kipiało w kraju hurraoptymizmem. Trenerowi Jerzemu Engelowi w 2002 r. wymuskiło się, że jedziemy po medal, cztery lata później kadra Pawła Janasa w grupie obawiała się tylko Niemców (a przegrała już pierwszy mecz z lekceważonym Ekwadorem). Losowanie grup w 2018 r. przyjęło entuzjastycznie – przecież drużyna Adama Nawalki, która dwa lata wcześniej była o włos od półfinału Euro, nie miała prawa czuć strachu przed Senegalem czy Japonią.

Przedmundialową atmosferę budowały wówczas wielodniowe zgrupowania. Była późna wiosna lub lato, przed hotelami koczowali kibice, stały wozy satelitarne największych telewizji, reprezentacja bywała w programach śniadaniowych. Od mundialowej gorączki pękał termometr.

Drużyna zagadka

– Dobrze, że tym razem nie było czasu na pompowanie balonika oczekiwań – mówił już w Katarze trener Czesław Michniewicz, nawiązując do tego, że tegoroczne mistrzostwa odbywają się jesienią, w środku sezonu ligowego. Długiego zgrupowania nie było – piłkarze w sobotę i niedzielę grali mecze w swoich klubach, w czwartek byli w Katarze, kilka dni przed starciem z Meksykiem. Tempo jest zawrotne, nie wszyscy je wytrzymują. Na mistrzostwach nie będzie kilku gwiazd – Karima Benzemę i Sadio Mané kontuzje wykluczyły z gry w ostatniej chwili.

Selekcjoner sam zrobił wiele, by kibice do występu Polski na mundialu podchodzili ostrożnie. On i Grzegorz Krychowiak, ważny

piłkarz jego zespołu, po rozegranym w koszmarnym stylu, ale wygranym 1:0 meczu z Chile ostrzegali, że na mistrzostwach Polska będzie grała tak samo. Czyli defensywnie, przeskadzając rywalowi, szanse na gola widząc w piłkarskim geniuszu Lewandowskiego lub dobrze wykonanym rzucie rożnym. Michniewicz rozstrzygnął dylemat: grać ładnie z ryzykiem poniesienia porażki czy brzydko, zwiększając szansę na zwycięstwo. – Ja chcę wyjść z tej grupy – oświadczył. Może zatem zdarzyć się tak, że świat będzie patrzył na Roberta Lewandowskiego, a zobaczy najbrzydziej grającą drużyną turnieju.

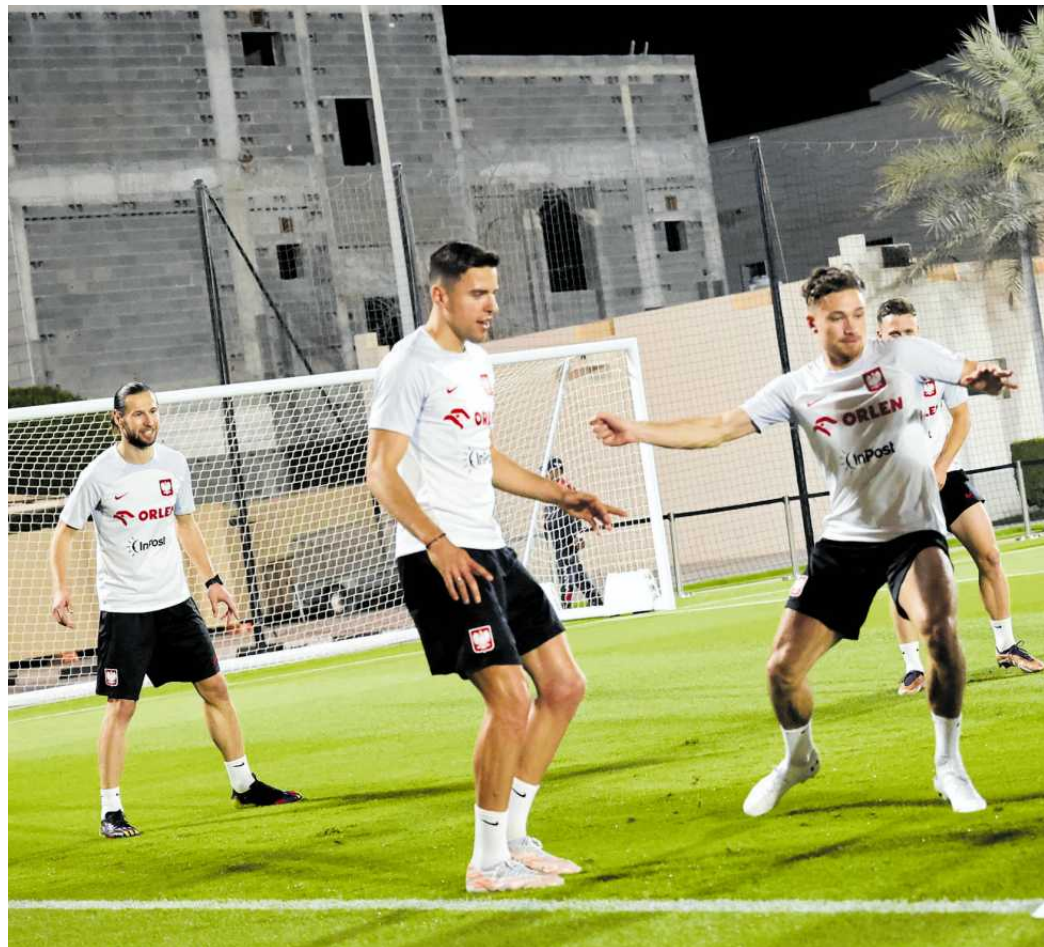
Polska do Kataru przywiozła drużynę nierówną. Ma w składzie świecące pełnym blaskiem gwiazdy europejskiej piłki w osobach Roberta Lewandowskiego, Piotra Zielińskiego czy Wojciecha Szczęsnego. Ma rozwijające się talenty Nicoli Zalewskiego, Sebastiana Szymańskiego, Jakuba Kiwiora i Jakuba Kamińskiego. Ale ma też schodzących ze sceny weteranów – Kamila Glika i Grzegorza Krychowiaka – oni wciąż będą grali, choć ich głównymi atutami są już tylko doświadczenie i waleczność.

Balonik pusty

Od marcowego meczu ze Szwecją, który dał Polsce awans na mundial – wygranego 2:0, najlepszego z tych, w których drużynę prowadził Michniewicz – trener miał pół roku na skomponowanie zespołu po swojemu. Chciał przestawić go na nowocześniejszą grę trójką



*Po trzech kolejnych
beznadziejnych występach
na mundialach
w XXI wieku
w tym roku szczytem marzeń
kibica jest wyjście z grupy*



Trener i bramkarz przed meczem

CZESŁAW MICHNIEWICZ: Skład gotowy

• Wiem już, w jakim ustawieniu i składzie zagramy z Meksykiem, na odprawie dowiedzą się tego zawodnicy. Chcę, żeby od tego momentu mieli czystą głowę. Obserwujecie kadrę, wiecie, co się w niej zmieniło, jakim ustawieniem graliśmy parę miesięcy temu, kto dziś gra, a kto nie gra w klubie. Ustawienie, w jakim wyjdziemy na boisko, będzie tego odzwierciedleniem.

• Zarówno my, jak i Meksykanie pewnie zastanawialiśmy się nad jedną, maksymalnie dwiema pozycjami w naszych składach. Dla naszych sztabów niespodzianek nie będzie, ale może będą dla kibiców. Technologia posunęła się tak bardzo do przodu, trenerzy mają tak wszechstronny dostęp do informacji o poszczegól-



nych piłkarzach przeciwnika, że jeśli któryś ze szkoleniowców mówi, iż jest

zaskoczony grą rywala, to znaczy, że nie odrobił pracy domowej.

• Po przyjeździe zawodników z klubów na kadrę widzę, że nawet ci, którzy nie grali ostatnio w swoich ligach, są w dobrej dyspozycji fizycznej. Wszyscy są zdrowi, także Michał Skóraś, który doznał lekkiego urazu w ostatnim meczu Lecha Poznań. Nie widzę dysproporcji między nami i Meksykiem. Przeciwników szanujemy, ale wierzymy w siebie, naszą siłą jest mieszanka doświadczenia i młodości. Leo Messi? Messim i Argentyną na razie się nie zajmuję.

• Czuję odpowiedzialność, ale śpię dobrze. Jestem spokojny, bo wierzę w drużynę i swój sztab. ●



WOJCIECH SZCZĘŚNY: Zmazać plamę

• Pamiętam, jakie były moje pierwsze mecze na poprzednich turniejach [na Euro 2012 dostał

czerwoną kartkę, na Euro 2016 doznał kontuzji, na mundialu w 2018 r. dwa gole strzelił mu Senegal]. Ale każdy turniej ma swoją historię, nie myślę o przeszłości. Mam nadzieję, że złapiemy dobry rytm, a potem muzyka poniesie nas dalej. Okres przygotowawczy był krótki, żartowaliśmy, że nie było czasu, by coś zepsuć.

• Meksyk to zespół podobnej klasy co my. Argentyna? Mam w tej drużynie kilku kolegów, kibicuję jej, ale na tym turnieju będę za nich trzymał kciuki, powiedzmy, od półfinału. Za tydzień na boisku nie będzie przyjaźni. Ci, którzy grali na mundialu w Rosji, chcą zmazać plamę, jaką wtedy daliśmy. ●

Jerzy Dudek:

Fajerwerki są dla innych. Heroiczna obrona to nadzieja Polaków

Mamy najlepszego napastnika świata. I nic. Polska nie ma stylu – mówi „Wyborczej” Jerzy Dudek, były bramkarz reprezentacji Polski, Liverpoolu i Realu Madryt.



DARIUSZ WOŁOWSKI: W sparingu z Chile Polacy byli przy piłce zaledwie przez 26 proc. czasu gry. Zwyciężyli 1:0. Czy taką grę kadra zafunduje nam podczas mundialu?

JERZY DUDEK: Nie mam co do tego wątpliwości. Nie rozumiem nawet, na jakiej zasadzie

ktoś oczekiwał innej postawy Polaków przeciw Chile? Przecież nasza kadra gra tak od wielu miesięcy. Od kad trenerem został Mich-

niewicz. Szybko się zorientował, że fajerwerki są dla innych. Jego zespół głównie się broni, zacieśnia przestrzeń między formacjami. Cały świat chce grać wysokim pressingiem, Polska nie jest w stanie. Wygląda to archaicznie, niezbyt pięknie, ale w piłce liczy się wynik. Układ meczów mamy dobry. Na początek Meksyk, z którym będziemy rywalizować o drugie miejsce w grupie. Argen-

tyna wydaje się poza zasięgiem. Dziś w Dausze Meksykanie atakują frontalnie, Polska będzie się bronić. Znow zobaczymy taką grę jak z Holandią czy z Walią w Lidze Narodów. Heroiczna defensywa i kontry. Plus stałe fragmenty gry. Pierwszy mecz w mistrzostwach ma jednak to do siebie, że przede wszystkim nikt go nie chce przegrać. Remis z Meksykiem będzie dla nas dobry. Bo potem mamy pojedynek z Arabią Saudyjską i jeśli go wygramy, do spotkania z Argentyną przystąpimy z czterema punktami. I remis da nam awans.

Meksykanie nie wyjdą na boisko po to, żeby remisować.

– Jasne. Będą próbowali indywidualnych pojedynków, w tym czują się mocni. Ale wiedzą, że remis nie zamknie im drogi do 1/8 finału, tymczasem porażka postawi ich pod ścianą. Zaryzykują, ale będzie to ryzyko kontrolowane.

Zalóżmy, że uda się zremisować z Meksykiem, pokonać Saudów, ale jak wydrzeć punkt Argentynie?

– Zakładam, że przed meczem z Polską Argentynicy będą mieli sześć punktów i pewny awans.

Remis w ostatnim spotkaniu ich zadowoli.

Dlaczego drużyna, która ma w składzie gwiazdy Barcelony, Napoli i Juventusu, musi grać tak skrajnie defensywnie?

– Michniewicz szybko się przekonał, że nie ma innej drogi. Nie potrafi wykorzystać potencjału ofensywnego jednostek dla dobra drużyny. Owszem, mamy najlepszego napastnika świata. I nic. Ja liczę w środku obrony na Jakuba Kiwiora, w środku pomocy na Krystiana Bielika. Młodzi muszą wziąć ciężar gry na siebie. ●

Mundial w Katarze



• Pierwszy, piątkowy trening reprezentacji w Katarze FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

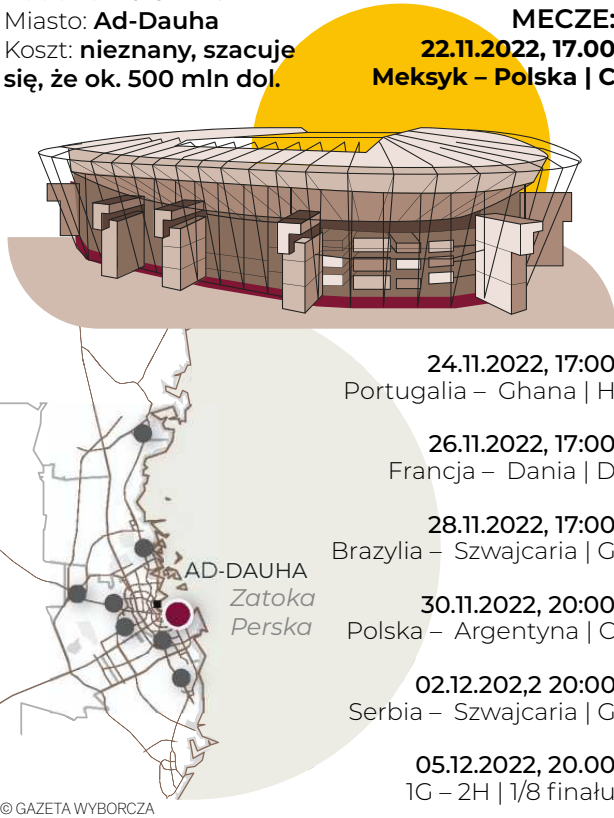
środkowych obrońców, ale nie dość, że próby nie były udane, to jeszcze zabrakło mu wykonawców – Jan Bednarek nie gra w klubie, Kamil Glik gra na poziomie dołów tabeli Serie B, lata świetlne od porządnej europejskiej piłki. Pytania o ustawienie padają za każdym razem, gdy dziennikarze rozmawiają z Michniewiczem. Trener tłumaczy i edukuje, w porównaniu z poprzednikami cierpliwie i ciekawie wyjaśnia niemal każdą swoją decyzję – czy o powołaniach, czy o wystawieniu do gry konkretnych zawodników. Wychodzi z założenia, że krytyka często bierze się z niewiedzy.

I mówi, że trójką w obronie graliśmy, gdy nasi środkowi obrońcy byli w formie i regularnie występowali w klubach, teraz tak nie jest. Że wiosną nie powoływał skrzydłowych, bo ich nie było, a teraz są, co daje mu większą swobodę w wyborze ustawienia. W ostatniej przedmundialowej próbie, przeciwko Chile, zmieniał systemy, szukał rozwiązań i drużyna na najlepiej wyglądała wtedy, gdy na boisku było czterech obrońców. Określenie, ilu ich

Stadium 974

Pojemność: 40 tys.
Budowa: 2019-21 r.
Miasto: Ad-Dauha
Koszt: nieznany, szacuje się, że ok. 500 mln dol.

MECZE:
22.11.2022, 17.00
Meksyk – Polska | C



© GAZETA WYBORCZA

24.11.2022, 17:00
Portugalia – Ghana | H

26.11.2022, 17:00
Francja – Dania | D

28.11.2022, 17:00
Brazylia – Szwajcaria | C

30.11.2022, 20:00
Polska – Argentyna | C

02.12.2022, 20:00
Serbia – Szwajcaria | C

05.12.2022, 20:00
1G – 2H | 1/8 finału

ŹRÓDŁA: STADIONY.PL, WIKIPEDIA, GOOGLE MAPS

Zawsze wychodzi z grupy
Jak mocny jest Meksyk?

Stereotyp, że Meksyk nie odnosi sukcesów w piłce nożnej, jest krzywdzący. Żaden z rywali Polaków w meczach otwierających mundiala w XXI w. nie był mocniejszy od Meksyku.

Zwycięstwo nad Brazylią 4:3 w finale Pucharu Konfederacji w 1999 r. było dla Meksyku wyjątkowo słodkie. Jeszcze na mundialu w Argentynie 44 lata temu jego reprezentacja była dla czołowych zespołów świata dostarczycielem punktów. W Rosario przegrała z Polską 1:3, po golach Zbigniewa Bońka i Kazimierza Deyny. Meksykanie przepadli wtedy w grupie, po porażkach także z RFN 0:6 i Tunezją 1:3. Od tamtej pory grali z Polską pięć razy, bez porażki (trzy wygrane, dwa remisy).

W latach 80. Meksykanie próbowali zreformować swój futbol na wzór brazylijski. W 1993 r. Meksyk został zaproszony na Copa America – mistrzostwa Ameryki Płd. – i w debiucie dotarł aż do finału, przegrywając z Argentyną 1:2. Potem na podium tego turnieju Meksykanie byli jeszcze cztery razy, w finale w 2001 r. przegrali z Kolumbią. W dwóch ostatnich edycjach imprezy nie startowali, terminy kolidowały ze znacznie mniej prestiżowymi mistrzostwami Ameryki Płn.

Na swoim kontynencie Meksyk był najlepszy 11 razy, ale poza USA i ostatnio Kanadą rywale są słabi. Natomiast na mundialach nieprzerwanie od 1994 r. (czyli siedem razy z rzędu) zawsze wychodził z grupy. I zawsze przegrywał w 1/8 finału. Jego obsesją jest piąty mecz mundialu.

Tymczasem obsesją Polski jest pierwszy. W XXI w. nasi piłkarze zakwalifikowali się do mistrzostw świata trzy razy i zawsze przegrywali pierwszy pojedynek: z Koreą

Płd. (2002), Ekwadorem (2006) i Senegalem (2018).

Dziś piłkarzy meksykańskich prowadzi Argentyńczyk, były trener Barcelony Gerardo Martino. Kibice nie są z niego zadowoleni, ze względów dyscyplinarnych pominął przy powołaniach dwóch najbardziej znanych graczy: Javiera Hernándezza i Carlosa Velę z amerykańskiej ligi MLS. Meksyk nie ma takich gwiazd jak Robert Lewandowski – najlepszy aktualnie jest Hirving Lozano, który gra z Piotrem Zielińskim w Napoli (lider włoskiej Serie A).

Rekordzista pod względem liczby występów w kadrze Andrés Guardado (178 spotkań) występuje w hiszpańskim Betisie Sevilla. Ma już jednak 36 lat i choć jest kapitanem, nie zawsze gra w podstawowej jedenastce u Martino. Najlepszy napastnik Raúl Jiménez z angielskiego Wolverhampton cały sezon leczył urazy i dopiero niedawno wrócił do gry – nie wiadomo, czy z Polską wystąpi w podstawowej jedenastce. Może zastąpić go Henry Martin z meksykańskiego klubu América. Na skrzydłach wystąpią Lozano i Alexis Vega.

Najwyżej wycenianym graczem Meksyku jest teraz defensywny pomocnik Edson Álvarez z Ajaksu Amsterdam, za którego londyńska Chelsea oferowała 35 mln euro. Obok niego zagrają Héctor Herrera i Luis Chávez.

W bramce Meksyku stoi Guillermo Ochoa, dla niego to piąty mundial, choć w każdym puszczał dziwne bramki po strzałach z dystansu. Obrońcy to Jorge Sánchez, Héctor Moreno, César Montes i Jesús Gallardo. Pierwszy gra w Ajaksie, trzej pozostali w przeciętnym meksykańskim klubie Monterrey. Defensywa to najsłabsza formacja Meksyku. ●

Dariusz Wołowski

ZAMÓW NA GRUDZIEŃ DO 24 LISTOPADA

CODZIENNIE

KUP PRENUMERATE TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA
129,90 ZŁ

**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Patriot z Niemiec do nas

Wicepremier i minister obrony Mariusz Błaszczak oświadczył, że z satysfakcją przyjął propozycję rozmieszczenia w Polsce niemieckich systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej Patriot.

Paweł Wroński

Inicjatywę wzmocnienia polskiej obrony przeciwlotniczej minister obrony Niemiec Christine Lambrecht zgłosiła po wybuchu pocisku w przygranicznym Przewodowie. Przypomnijmy, we wtorek w wyniku wybuchu najprawdopodobniej ukraińskiej rakiety przeciwlotniczej systemu S-300 zginęło dwóch mieszkańców miejscowości – kierownik suszarni zboża i traktorzysta. Stało się to w dniu, w którym Rosja odpaliła około 100 rakiet w kierunku obiektów ukraińskiej infrastruktury – głównie energetycznej.

Już wówczas do prezydenta Andrzeja Dudy zadzwonił przebywający na szczycie G20 w Bali kanclerz Olaf Scholz, przekazując wyrazy współczucia, a także zapewnienie o gotowości wsparcia. Zaś minister Christine Lambrecht zaoferowała udział niemieckich samolotów Eurofighter w patrolowaniu polskiej przestrzeni powietrznej. Teraz dodała do tego inicjatywę przesunięcia na teren Polski niemieckich zestawów pocisków Patriot.

Jak stwierdziła w rozmowie z „Rheinische Post” i „General Anzeiger” Lambrecht: „Zaoferowaliśmy Polsce pomoc w zabezpieczeniu jej obrony przestrzeni powietrznej naszymi eurofighterami i systemami obrony powietrznej Patriot. Jesteśmy już na Słowacji – chcemy tam przedłużyć naszą obecność do końca 2023 r., a być może nawet dłużej”.

Niemiecka minister nie podała szczegółów niemieckiego wsparcia dla bezpieczeństwa polskiej granicy wschodniej i granicy NATO. Uzależniła to od postulatów polskiej strony. Stwierdziła, że zarówno liczba samolotów, jak i obszar patrolowania zostaną uzgodnione. Do pełnienia funkcji air policing potrzeba przynajmniej dwóch par dyżurnych – czyli czterech samolotów. Obecnie trwają uzgodnienia na poziomie attachatów wojskowych.

Już w marcu tego roku na Słowację z bazy Hunsum w Szlezewiku-Holsztynie niemiecka Bundeswehra przerzuciła 700 żołnierzy oraz zestaw Patriot (najpewniej jedną baterię). W przypadku Polski przy wschodniej granicy stacjonują już dwie baterie amerykań-



• **Wyrzutnie rakiet systemu Patriot na lotnisku wojskowym Schwesing w Niemczech** FOT. AXEL HEIMKEN/AP

Zaoferowaliśmy Polsce pomoc w zabezpieczeniu jej obrony przestrzeni powietrznej naszymi eurofighterami i systemami obrony powietrznej Patriot. Jesteśmy już na Słowacji – chcemy tam przedłużyć naszą obecność do końca 2023 r., a być może nawet dłużej

CHRISTINE LAMBRECHT
minister obrony Niemiec

w rozmowie z „Rheinische Post” i „General Anzeiger”

skich systemów Patriot – ale służą do obrony lotniska w Jasionie i amerykańskiej bazy.

Polskie baterie w gotowości na początku roku

Polska obecnie nie ma systemów, które pozwoliłyby efektywnie zwalczać ataki z powietrza. Dostaliśmy już zamówione w 2018 r. dwie baterie amerykańskich wyrzutni średniego zasięgu (do 200 km) Patriot, ale będą

one w gotowości bojowej na początku przyszłego roku. W Zamościu, w 18. Pułku Obrony Przeciwlotniczej, miesiąc temu odbyło się uroczyste przekazanie „zespołu bojowego” wyrzutni krótkiego zasięgu CAMM (do 40 km), ale obecnie polscy przeciwlotnicy odbywają dopiero szkolenia w Ustce.

W odpowiedzi na ofertę Niemiec wicepremier i szef polskiego MON Mariusz Błaszczak napisał na Twitterze, że z satysfakcją przyjmuje propozycję Niemiec, i zaproponował w rozmowie telefonicznej, aby wyrzutnie rozmieścić przy granicy z Ukrainą.

Gen. Stanisław Koziej, były szef BBN: – Inicjatywa Niemiec, a także reakcja strony polskiej to bardzo pozytywne zdarzenie. Świadczy o tym, że nasi sojusznicy zdają sobie sprawę z narastającego zagrożenia dla Polski i krajów granicznych i od razu starają się mu przeciwdziałać, bez względu na dotychczasowe skomplikowane relacje polityczne. Moim zdaniem, im więcej systemów obrony przeciwlotniczej będzie na granicy, tym lepiej. Ja jestem zwolennikiem, oczywiście po uzgodnieniu tego z Ukrainą, wysuniętej obrony przeciwlotniczej, która zestrzeliwałaby pociski potencjalnie zbliżające się do naszych granic.

Miesiąc temu szef polskiego MON, krytykując niemiecką ofertę budowy europejskiej tarczy antyrakietowej, stwierdził, że Polska zbudowała już wielowarstwowy system obrony powietrznej i „nie musimy przystępować do proponowanych przez Niemcy programów zakładających budowę mniej zaawansowanego systemu”.

Wcześniej szef MON wielokrotnie krytykował poprzedników z PO-PSL za kupowa-

nie „starego uzbrojenia niemieckiego”, a Jarosław Kaczyński, lider PiS, wielokrotnie twierdził, że „Unia Europejska jest narzędziem dominacji Niemiec”, a Niemcy chcą mieć Polskę pod butem.

Nie chcieliśmy patriotów z Niemiec

Na przełomie 2010 i 2011 r., gdy ministrem obrony był Bogdan Klich, Niemcy oferowały Polsce swoje używane systemy Patriot (od 8 do nawet 12 baterii). W zamian Polska miała uczestniczyć w systemie MEADS – bazującym na patriotach – jako pociskach średniego zasięgu, oraz IriS-T system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej krótkiego zasięgu. Klich stwierdził, że większość wojskowych było jednak zdania, że Polska powinna kupić system nowy.

Po okresie zablokowania negocjacji z Amerykanami przez ministra Antoniego Macierewicza w 2018 r. został podpisany kontrakt na dostarczenie dwóch baterii (16 wyrzutni), natomiast w tym roku zostało wysłane zapytanie ofertowe z MON dotyczące pozostałych sześciu baterii.

Opozycja krytykuje obecny MON za to, że już podczas szczytu w Madrycie latem tego roku polski rząd nie zwrócił się do NATO o zwiększenie obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. W przeszłości, w grudniu 2012 r., w ramach NATO Niemcy oraz Holandia zdecydowały się na umieszczenie dwóch baterii Patriot oraz 250 żołnierzy do ich obsługi na granicy z Turcją. Była to odpowiedź na przypadki ostrzału przy granicy ze strony Syrii, w którym zginęło pięć osób. Baterie stacjonowały tam do 2015 r. ●

Śląska zmiana władzy. PiS w panice

Prawo i Sprawiedliwość zdobyło władzę w województwie śląskim dzięki zdradzie Wojciecha Kałuży. Teraz może ją stracić, bo z PiS chce odejść z grupą radnych marszałek Jakub Chelstowski.

Już przed poniedziałkową sesją było wiadomo, że Jakub Chelstowski chce przejść do opozycji. Z dała od radnych PiS zasiedli wybrani z listy tego ugrupowania radni: Rafał Kandziora, Maria Materla oraz Alina Nowak. To oni wraz z marszałkiem mają porzucić Prawo i Sprawiedliwość i dać stabilną przewa-

gę nowej większości. Do tej pory PiS miał jeden głos przewagi (Wojciecha Kałuży).

Od początku zgromadzenia było nerwowo. Przewodniczący Jan Kawulok, którego nowa większość chce odwołać, ogłosił półgodzinną przerwę. Gdy radni zebrali się ponownie, Kawuloka skrytykował Mirosław Mazur, szef klubu PO.

– Doszły nas też nowe informacje o nieprawidłowościach w Funduszu Górnośląskim. Jeśli tak, to prosimy o rozszerzenie porządku obrad – powiedział Mazur.

Później marszałek Chelstowski zaproponował uzupełnienie po-

rządku obrad o powołanie na wiceprzewodniczącego sejmiku Stanisława Gmitruka z Polskiego Stron-

Z dała od radnych PiS zasiedli Rafał Kandziora, Maria Materla oraz Alina Nowak. To oni wraz z marszałkiem mają porzucić Prawo i Sprawiedliwość

nictwa Ludowego. Gdy tak się stało Kawulok mimo protestów opozycji ogłosił dwugodzinną przerwę.

Sesję poprzedziły długie rozmowy Chelstowskiego z opozycją. Gdy stało się jasne, że wraz z nim do Ruchu Samorządowego „Tak! Dla Polski” przejdzie kilkoro radnych, cała operacja ruszyła. W jej szczególności wprowadzono tylko kilka osób. Radni PiS o tym, co się dzieje, dowiedzieli się dopiero w poniedziałek. Podobnie jak większość radnych KO.

Rozmowy w sprawie przejścia Jakuba Chelstowskiego do Ruchu Samorządowego trwały od dawna. Chelstowski miał mówić, że nie po-

drodze mu już z partią Jarosława Kaczyńskiego. Nie zaprzeczał również, że jest skonfliktowany z Wojciechem Kałużą.

Po dwóch godzinach przerwy, sesję wznowiono. Ale niedługo potem znów zarządzono przerwę. Wojciech Saługa, szef śląskiej PO, komentuje sesję: – Jarosław Kaczyński był wczoraj na Śląsku i próbował zrobić porządek w swoich szeregach, ale PiS się sypie. PiS traci mandat do rządzenia i członkowie Prawa i Sprawiedliwości nie chcą w nim być. W chwili zamykania tego wydania „Wyborczej” wciąż nie wznowiono obrad. ●

Przemysław Jedlecki

Zawieszony sędzia wrócił do orzekania. To nie koniec jego sprawy

Zawieszony przez Izbę Dyscyplinarną sędzia Krzysztof Chmielewski w piątek został przywrócony do orzekania. Wczoraj pod sądem witali go sędziowie, prokuratorzy i aktywiści. – Dziękuję tym, którzy mnie wspierali przez długie 11 miesięcy zawieszenia – mówił.

Łukasz Woźnicki

– Dzisiaj mamy dobry dzień, bo zwyciężyło trwanie przy zasadach, cierpliwość i uznanie, że jest coś ważniejszego niż święty spokój i awans – dobro publiczne – zwracała się do sędziego Krzysztofa Chmielewskiego jego koleżanka z Sądu Okręgowego w Warszawie sędzia Anna Ptaszek.

Wczoraj pod gmachem przy al. „Solidarności” zebrała się grupa sędziów różnych sądów, przedstawiciele niezależnych prokuratorów, aktywiści z transparentami „Wolne sądy”. Towarzyszyli sędziemu, który po 11 miesiącach przerwy wracał do pracy. Chmielewskiego w styczniu zawiesiła nielegalna i zlikwidowana już Izba Dyscyplinarna. Wykonanie jej uchwały wstrzymała jednak w czwartek nowa izba SN ds. dyscyplinarnych. W piątek sędzię przywróciła prezeska jego sądu.

– Dziękuję moim obrońcom, sędziom SN Piotrowi Prusinowskiemu i Jarosławowi Matrasowi, a także mecenasowi Michałowi Gajdusowi. Ich praca i zaangażowanie doprowadziły do tego, że mogę wrócić do pracy – mówił pod sądem Chmielewski. – Chcę też podziękować sędziom, prokuratorom, adwokatowi i pozostałym obywatelom, którzy przez 11 miesięcy udzieliли wsparcia mnie i innym sędziom będącym w podobnej sytuacji. To bardzo pomagało znieść ten trudny czas – dodał.

Ten przykład daje nadzieję
Chmielewski jest jednym z sędziów, na których spadły szyskany za to, że orzekał nie po myśli władzy, powołując się przy tym na wyroki trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu. W grudniu ubiegłego roku wyłączył od orzekania w jednej ze spraw tzw. neosędzię, jak nazywane są osoby powołane na wniosek upolitycznionej przez PiS KRS. Sędzia uznał, że wadliwie powołana neosędzia nie gwarantuje bezstronnego procesu. Oparł się na wyrokach Trybunału Sprawiedliwości UE i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Wynikało z nich, że sądy obsadzone z po-

mocą nowej KRS nie są niezależne ani utworzone zgodnie z prawem.

Za to orzeczenie Chmielewski został zawieszony, a rzecznik dyscyplinarny powołany przez ministra sprawiedliwości przedstawił mu zarzuty dyscyplinarne. W podobnej sytuacji znalazła się grupa innych sędziów z różnych sądów: zawieszanych przez prezesów swoich sądów i Izbę Dyscyplinarną, ściganych dyscyplinarnie czy karnie przenoszonych do innych wydziałów.

– Proces szykanowania sędziów trwa od 2017 r. Cóż ten czas przyniósł obywatelom? Czy skończyły się kolejki do wydania wyroku? Sądy są w zapaści, a naszego ducha nie udało się złamać – mówiła sędzia Ptaszek. – Funkcjonariusz publiczny ma być lojalny wobec państwa, a nie wobec aktualnie rządzącej partii. Za przestrzeganie prawa stanowionego, a nie prawa oczekiwanego przez osoby, które rządzą, niektórzy sędziowie ponoszą konsekwencje. Pan sędzia Chmielewski jak wielu innych wykazał się odwagą, nie chował głowy w piasek – mówił prokurator Andrzej Piaseczny.

– Czekamy na powrót wszystkich naszych kolegów do pracy – powtarzali wczoraj pod sądem okręgowym sędziowie. Zawieszeni nadal pozostają sędziowie warszawscy Igor Tuleya i Piotr Gąciarek, a także sędzia z Krakowa Maciej Ferek. Inni sędziowie wbrew swojej woli zostali przeniesieni do innych wydziałów, np. trzy doświadczone karnistki z Sądu Apelacyjnego w Warszawie karnie przeniesiono do wydziału pracy. Wielu sędziów ma też postępowania dyscyplinarne, bo ścigają ich rzecznicy ministra sprawiedliwości.

– Twój przykład daje nam nadzieję – zwrócił się do Chmielewskiego zawieszony od dwóch lat sędzia Tuleya. – Można, zachowując ideały, walczyć do końca i wygrać. Nigdy nie wątpiłem, że wrócisz do orzekania – mówił.

Zawieszenie nie może przerodzić się w karę
Pod warszawskim sądem okręgowym Chmielewski podkreślał, że wraca, ale to nie koniec jego spr-



• Sędzia Krzysztof Chmielewski FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Można, zachowując
ideały, walczyć
do końca i wygrać.
Nigdy nie wątpiłem,
że wrócisz do orzekania*

IGOR TULEYA
sędzia

wyborcza.pl

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• [Wejdz: Wyborcza.pl/kraj](https://wyborcza.pl/kraj)

**ZAPISZ SIĘ
NA CODZIENNY
NEWSLETTER**

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

wy. – Zawieszenie zostało wstrzymane, ale status zawieszonego sędziego nadal na mnie ciąży. Czekam też na rozstrzygnięcie mojej sprawy dyscyplinarnej – mówił.

Izba Odpowiedzialności Zawodowej SN wstrzymała jedynie wykonanie zawieszającej Chmielewskiego uchwały Izby Dyscyplinarnej – do czasu rozpoznania zażalenia sędziego. Rozpatrując wniosek obrońców, IOZ doszła do wniosku, że w sprawie istnieje wysokie prawdopodobieństwo uwzględnienia zażalenia – „z uwagi na rangę podniesionych w nim zarzutów”. Obrońcy zarzucali, że nie można zawiesić sędziego za to, że orzekał, zaś IOZ, która to zrobiła, nie była sądem.

W czwartkowym orzeczeniu IOZ „z całą stanowczością” podkreśliła, że zawieszenie sędziego powinno być jedynie środkiem tymczasowym na czas postępowania dyscyplinarnego i „nie może przerażać się w odbywanie kary przez sędziego”. Tu postępowanie dyscyplinarne trwa już dziesięć miesięcy, chociaż nie wymagało skomplikowanych czynności dowodowych

– rzecznik dyscyplinarny dopatruje się przewinienia w wydaniu jednego postanowienia przez sędziego.

„Każdy sędzia ma prawo bronić się przed stawianymi mu zarzutami dyscyplinarnymi przed niezawisłym i obiektywnym sądem, a nie trwać w zawieszeniu spowodowanym, niekiedy instrumentalnym, działaniem rzecznika dyscyplinarnego” – stwierdziła IOZ.

Główny rzecznik dyscyplinarny sędziów w kraju powołany przez Zbigniewa Ziobrę twierdzi, że postępowanie nie mogło zostać zakończone „jedynie dlatego, że akta sprawy pozostawały i nadal pozostają w wyłącznej dyspozycji Sądu Najwyższego”.

– Ten argument jest niepoważny. Akta składają się z mojego dwustronicowego postanowienia i to jest cały materiał dowodowy. Można było te akta wypożyczyć, założyć akta zastępcze i prowadzić postępowanie. Ale tu chyba nie chodzi o to, aby prowadzić postępowanie, ale o to, aby odsuwać niewygodnych sędziów – mówił w poniedziałek Chmielewski. ●

W Sądzie Rejonowym w Strzelinie I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 75/22 toczy się postępowanie z wniosku Marii Obiegło o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Bugla (nazwisko rodowe Bubata), córce Stanisława i Marii, zmarłej dnia 10 lutego 2022 roku w Strzelinie, ostatnio zamieszkałej w Strzelinie, gmina Strzelin, woj. dolnośląskie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział I Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. I Ns 398/22 z wniosku Pawła Hakowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Wojcyszyn, córce Bolesława i Zofii, zmarłej dnia 2 listopada 2020 r. w Namysłowie i tam ostatnio stale zamieszkałej.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych **Anny Wojcyszyn**, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział I Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. I Ns 262/21 z wniosku Banku Millennium S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Sadowskim, synu Jana i Jadwigi, zmarłym dnia 17 października 2018 r. w Brzegu, a ostatnio stale zamieszkałym w Kowalowicach-Nowym Dworze.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych **Henryka Sadowskiego**, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO OGŁASZA:

1) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej**, nr ew. **1032**, o pow. **0,5515** ha, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.

Cena wywoławcza netto wynosi: **546 400,00 zł**
(do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)

Wadium wynosi: **54 640,00 zł** (wpłata do **20.01.2023r.**)

Przetarg odbędzie się w dniu **25.01.2023r.** o godz. **9.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

Dlaczego wspólna lista jest konieczna?

Osiem też w sprawie wspólnej listy dzisiejszej opozycji demokratycznej w wyborach w 2023 roku



FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Andrzej Machowski

1 Wspólna lista wyborcza KO, PL2050, Lewicy i PSL nie jest wartością samą w sobie. W normalnych czasach – a za takie można uznać ćwierćwiecze od wyborów prezydenckich w 1990 r. do wyborów parlamentarnych w 2015 r. – wspólną listę łączącą partie różniące się w wymiarze progresywności vs konserwatywności światopoglądowej czy w wymiarze liberalizmu vs etatyzmu społeczno-gospodarczego można by uznać wręcz za „antywartość”.

2 Ale czasy nie są normalne. Dokonana przez PiS dewastacja państwa i jego instytucji, praktyka sprawowania władzy przez PiS wbrew porządkowi konstytucyjnemu, wywołany przez PiS konflikt z Unią Europejską i związana z tym marginalizacja naszej pozycji w strukturach europejskich sprawiają, że za podstawowy cel, jaki powinien przyświecać całej dzisiejszej opozycji demokratycznej, należy uznać odsunięcie PiS od władzy i uzyskanie skutecznych instrumentów do przeprowadzenia w możliwie krótkim czasie procesu naprawy państwa, jego instytucji i polityki.

3 Ten proces naprawy to między innymi zgodny z konstytucją kształt KRS, uniezależnienie prokuratury od władzy wykonawczej, niezależność sądów i niezawisłość sędziów, całkowicie wolny od wpływów rządowych czy partyjnych Trybunał Konstytucyjny, reforma mediów publicznych, wzmoc-

nienie samorządów i pozycji organizacji pozarządowych, zielone światło dla zielonej energii, jednoznacznie prozachodnia orientacja polityki zagranicznej oraz odbudowa silnej i partnerskiej pozycji Polski w UE.

4 Śledząc składane publicznie deklaracje, można przyjąć, że tak sformułowany cel podzielają zarówno partie polityczne: Koalicja Obywatelska, Polska 2050, Lewica czy PSL, jak i powstałe w reakcji na antydemokratyczne rządy PiS organizacje obywatelskie: Komitet Obrony Demokracji, Obywatelskie RP czy Akcja Demokracja.

5 Chodzi nam wszystkim o wyborcze zwycięstwo – ale nie pozorne, lecz rzeczywiste, dające realne instrumenty rządzenia. Każdy krok w procesie naprawczym, jaki zainicjuje dzisiejsza opozycja, gdy powoła rząd, będzie wymagał przyjęcia właściwej ustawy, a każdą taką ustawę będzie mógł zawetować prezydent Duda. Ale nawet gdyby dzisiejsza opozycja zdobyła łącznie 3/5 mandatów (276) i mogła weto prezydenta odrzucić, to PiS dysponuje jeszcze silniejszym narzędziem obrony swoich interesów – Trybunałem Konstytucyjnym Julii Przyłębskiej. Stąd tak ważne, by dzisiejszej opozycji udało się odnieść rzeczywiste zwycięstwo, a to oznacza zdobycie przynajmniej 307 mandatów – a tym samym uzyskanie możliwości, by w drodze nowelizacji konstytucji zbudować Trybunał Konstytucyjny na nowo.

6 Obecne sondaże wskazują, iż stosunek łącznego poparcia dla KO, PL2050, Lewicy i PSL do łącznego poparcia dla PiS i Konfederacji to mniej więcej 59 proc. do 41 proc. Przy takim poparciu opozycja demo-



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterów i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

kratyczna, startując w wyborach na czterech listach, może liczyć łącznie na 262 mandaty. Gdyby opozycji udało się do wyborczego października 2023 r. zwiększyć poparcie u wyborców do 63 proc. (przy 37 proc. łącznego poparcia dla PiS i Konfederacji) – a trend, jaki obserwujemy od jesieni ubiegłego roku, wskazuje, że jest to realne – to start na czterech listach dałby jej 286 mandatów. To przysięgająca przewaga, ale wciąż za mało, by uporać się z problemem TK Julii Przyłębskiej. Gdyby jednak przy takim 63-procentowym poparciu (w stosunku do poparcia dla PiS i Konfederacji) opozycja stworzyła wspólną listę, to zdobyłaby aż 308 mandatów.

7 Przeciwnicy wspólnej listy argumentują, że odrębne poparcia dla KO, PL2050, Lewicy i PSL nie sumują się w poparcie dla ich wspólnej listy. To prawda, że kilka procent wyborców partyjnych odmawia głosowania na wspólną listę. Ale tę stratę równo-

ważą dwa inne czynniki: po pierwsze, jest to bonus w postaci dodatkowych popierających wspólną listę wyborców niepartyjnych, a po drugie, jest to ujawniona w czerwcowym badaniu Kantara dla „Wyborczej” kilkuprocentowa demobilizacja wyborców prawicy w sytuacji, gdy opozycja demokratyczna decyduje się na wspólny start.

8 Powtórzmy – wspólna lista nie stanowi samoistnej wartości. To jedynie (i aż) najskuteczniejsze na dzisiejsze czasy przedsięwzięcie o charakterze taktyczno-organizacyjnym. Wspólna lista KO, PL2050, Lewicy, PSL i obywatelskich organizacji prodemokratycznych jest bowiem jedynym rozwiązaniem dającym szansę na zdobycie przez dzisiejszą opozycję demokratyczną konstytucyjnej większości 307 mandatów, a tym samym – poprzez możliwość uporania się z problemem TK Julii Przyłębskiej – uzyskania realnych instrumentów rządzenia i naprawy państwa. ●

Niech będą nas miliony! Już ponad 10 tys. podpisów za wspólną listą opozycji demokratycznej na wybory parlamentarne



Inicjatywa Obywatelska „Wspólna Lista”

Drodzy Obywatele i Obywatelki, w ciągu pierwszych siedemdziesięciu godzin nasza akcja zebrała już 10 tys. podpisów.

Ogłosiliśmy ten apel w piątek 18 listopada. I już taki wynik.

Inicjatywa Obywatelska „Wspólna Lista” została natychmiast poparta przez 450 znanych i szanowanych osób gotowych działać na rzecz przywrócenia w Polsce rządów demokratycznych. Apel opublikowało tego samego dnia wiele mediów, w tym „Gazeta Wyborcza” (i Wyborcza.pl), tygodnik „Polity-

ka”, OKO.press, doniosły o nim nawet media rządowe i prorządowe.

Apel można podpisać na stronie Naszej Demokracji oraz inicjatywy wspolnalista.online.

Niech będą nas miliony! Niech NASZ głos zabrzmie donośnie. Musimy wygrać, stawka jest ogromna, historyczna. ●

Burmistrz Łaszczowa

O G Ł A S Z A,

że w dniu 03 lutego 2023 roku w Urzędzie Miejskim w Łaszczowie przy ulicy Chopina 14 pok. Nr 4 odbędzie się **1 przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej podanej nieruchomości stanowiącej mienie komunalne Gminy Łaszczów:**

Pukarówów działka o nr: 91 i 560/1, obręb 21 o pow. 7921 m², cena wywoławcza 486 000,00 zł., godz. przetargu 10⁰⁰ – nieruchomość zabudowana budynkiem byłej szkoły podstawowej.

Wadium w wysokości **10 % ceny wywoławczej** nieruchomości należy wnieść na rachunek Urzędu Miejskiego w Łaszczowie, Bank Spółdzielczy Tomaszów Lubelski nr 09 9620 0005 0000 0260 2001 0030 w terminie do dnia **27 stycznia 2023 roku**. Wpłacone wadium przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny zakupu nieruchomości, a w przypadku uchylenia się od podpisania umowy notarialnej, wadium przepada na rzecz sprzedającego. Koszty aktu notarialnego pokrywa w całości nabywca nieruchomości. Treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łaszczowie oraz na stronie internetowej umlaszczow.bip.lubelskie.pl i www.laszczow.pl. Szczegółowych informacji można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Łaszczowie pokój nr 4 lub telefonicznie 84 6611508.

OGŁOSZENIE 34218146

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 1180/21 toczy się postępowanie z wniosku Centauris 2 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Bożenie Wiesławie Herbst, urodzonej 25.04.1950 roku w Gdańsku, zmarłej 11.11.2019 roku w Gdańsku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku przy ul. Majewskich 22**. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34218285

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim I Wydziale Cywilnym w sprawie sygn. akt I Ns 221/22 toczy się postępowanie z wniosku Piotra Patejuka oraz Grażyny Patejuk o stwierdzenie nabycia spadku po:

• **ANDRZEJU PROCHOŃ** synu Franciszka i Franciszki, zmarłym dnia 7 kwietnia 1987 r. w Piotrkowie Trybunalskim.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby zgłosili się w sprawie i udowodnili swoje prawa do spadku w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34218177

OBWIESZCZENIE

Sędzia – komisarz w postępowaniu upadłościowym „LESTA” sp. z o.o. w Spalicach, obejmującym likwidację majątku upadłego (sygn. akt VIII GUp 49/11), ogłasza, że w dniu 13 grudnia 2021 r.

został złożony przez syndyka **OSTATECZNY PLAN PODZIAŁU funduszy masy upadłości,**

który można przeglądać w Sekretariacie (czytelnia akt albo na portalu informacyjnym <https://portal.wroclaw.sa.gov.pl>) Sądu Rejonowego dla Wrocławia – Fabrycznej we Wrocławiu, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, przy ul. Poznańskiej 16 we Wrocławiu, oraz że w terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia o tym można wnieść przeciwko planowi podziału zarzuty.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34218266

Sosnowiec

50

KILOMETRÓW
• w dwa dni pokonał pies rasy beagle, który wymknął się ze swojego domu i dotarł do Sosnowca, gdzie na ulicy znalazł go policyjny patrol i przewióził do schroniska. Tam psa odnalazł właściciel, który także poszukiwał swojego pupila.

Lublin. Dużo światła, mało energii



FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

200 tysięcy punktów świetlnych, 25 kilometrów instalacji elektrycznych, z których powstało ponad 100 rzeźb, i kilometrowa ścieżka złożyły się na nową odsłonę parku iluminacji w Ogrodzie Botanicznym UMCS w Lublinie. Ścieżkę stworzyła firma Lumina Park, a jej prezes Jan Szagdaj zapewnia, że zużycie energii jest niewielkie. – To 25 kWh, a przeciętna restauracja zużywa ich 60. Dla porównania na jeden mecz na Stadionie Narodowym zużywane jest tyle prądu, że moglibyśmy z tego zasilać nasz park przez trzy miesiące. To są naprawdę znikome ilości – wyjaśnia. ● tk

Rzeszów

Ludzie palą w piecach byle czym

Już teraz kominiarzom w Rzeszowie brakuje wolnych terminów, tak często wzywani są do czyszczenia pieców czy kominów. Z braku węgla ludzie palą w piecach, czym się da, a sezon grzewczy na dobre jeszcze się nie rozpoczął.

Wioletta Kruk

– Jest kiepsko. Ludzie mają cztery worki pelletu albo 100 kg węgla. Do tej pory było ciepło, to przepalili raz na dwa dni, żeby oszczędzić. Ale kiedy zacznie się zima, pół tony zniknie w ciągu dwóch-trzech dni – mówi Stanisław Szala, mistrz kominiarski z Rzeszowa. Ocenia, że mieszkańcom zapas opału starczy na miesiąc, może półtora. – Jedna z pań, u której byłem, miała cztery worki pelletu, które zostawili jej jeszcze, gdy montowali kocioł na wosnę. Nie ma gdzie kupić, a to jej jedyne źródło opalania – zauważa.

„Prezes kazał palić wszystkim”
– Niedawno dzwoniła do mnie pani, która żaliła się, że straż miejska ją skontrolowała. Sąsiedzi donieśli, że wrzuca do pieca śmieci. „Paliłam byle czym, bo prezes kazał wszystkim palić”, tłumaczyła. Ale mandat dostała – opowiada Stanisław Szala. Jego środowisko było zbulwersowane słowami Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził, że „trzeba palić wszystkim poza oponami”. – Śmieci i zły jakości węgiel mogą doprowadzić do tragedii – zagrażają i środowisku, i bezpieczeństwu. Stosowanie byle jakiego węgla może być przyczyną pożarów. Taki su-



• Kominiarze mają coraz więcej zleceń na czyszczenie kominów
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rowiec powoduje smołowanie kominu, zapalanie się sadzy. Jest też problem z doczyszczaniem kominu. Trzeba to robić mechanicznie – wyjaśnia mistrz kominiarski.

Ludzie nie zdają sobie z tego jednak sprawy. – Dopiero kiedy z kółka zaczyna się lać woda albo kapać smoła, dzwonią i pytają: „Co robić?”. Wtedy jest już za późno, bo nie ma czym tej smoły wyczyścić. Kiedy były lepsze czasy i ktoś osmalał komin czy kocioł, radziłem zakup koks. Wystarczyło nim popalić,

żeby wszystko skruszało. Dziś nikomu nie doradzę koks, bo go nie ma – rozkłada ręce Stanisław Szala.

Ręce pełne roboty
Kominiarze nie mają złudzeń, do czego doprowadzą problemy z dostępnością węgla dobrej jakości. Polacy będą wrzucać do pieca stare meble albo odpady. – Na razie nie widziałem, żeby ktoś miał koło pieca nazbierane śmieci, ale na pewno do tego dojdzie. Rozmawiam z ludźmi. Oni mają naprawdę duży problem. Dziś w najlepszej sytuacji są ci, którzy mają ogrzewanie gazowe – nie ma wątpliwości Stanisław Szala. Kominiarze przewidują, że tej zimy będą mieli ręce pełne roboty. Już dostają wiele telefonów. Większość to prośby o wyczyszczenie kominów. – Niestety, często jestem zmuszony odmawiać. Rozmawiam z kolegami i oni też są zawaleni robotą – mówi Stanisław Szala. – Przewiduję, że wielu ludzi będzie dzwonić z problemem pt. „Mam zasmolowany komin” albo „Pali się sadza”. ●
• Więcej na: [Rzeszow.wyborcza.pl](https://www.rzeszow.wyborcza.pl)

Niedawno dzwoniła do mnie pani, która żaliła się, że straż miejska ją skontrolowała. Sąsiedzi donieśli, że wrzuca do pieca śmieci. „Paliłam byle czym, bo prezes kazał wszystkim palić” – tłumaczyła

Szydłowiec

Zagłębie polskiego bezrobocia

W żadnym innym regionie w Polsce nie ma między powiatami takiej przepaści w bezrobociu jak na Mazowszu. W 2021 roku najniższe w kraju było oczywiście w Warszawie oraz w Poznaniu. A najwyższe – w powiecie szydlowieckim.

Z danych Urzędu Statystycznego w Warszawie wynika, że bezrobocie w powiecie szydlowieckim pod koniec ubiegłego roku wynosiło 26 proc. Od lat powiat szydlowiecki jest zagłębiem polskiego bezrobocia, utrzymuje się tu ono na dwucyfrowym poziomie. Jednak w 2021 roku sytuacja jeszcze się pogorszyła i zaliczył on najwyższy wzrost bezrobocia od sześciu lat. Przyczyn tak dużej liczby bezrobotnych w powiecie jest co naj-

mniej kilka. – Po pierwsze, słaba kondycja lokalnych przedsiębiorców, którą dodatkowo pogłębiła epidemia, po drugie, brak większych terenów uzbrojonych technicznie dla potencjalnych inwestorów, którzy wygenerowaliby nowe miejsca pracy, po trzecie, niechęć dużej części bezrobotnych do przeprowadzki za pracę – wylicza Tadeusz Piętowski, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Szydłowcu. Do tej listy dorzuca jeszcze inne czynniki, takie jak brak większych firm, które zatrudniałyby powyżej 250 osób, ale także wykluczenie transportowe – do wielu miejscowości w powiecie nie ma czym dojechać po godz. 16. Poza tym upadły duże zakłady, od których rynek pracy w Szydłowcu był uzależniony, czyli cementownia Wierzbica i zakład PROFEL. Na dodatek ci, którzy w okolicy Szydłowca pracują, zarabiają mało, przeważnie poniżej średniej krajowej. W 2021 roku statystyczny mieszkaniec powiatu szydlowieckiego zarabiał średnio 4642 zł brutto. To najniższe średnie zarobki w całym województwie mazowieckim, gdzie średnia miesięczna wynosiła 7108 zł brutto. Dla porównania – średnia w Warszawie wynosiła w tym samym czasie 7687 zł brutto, a w Polsce – 5682 zł. ●
Katarzyna Jaroch
• Więcej na: [Radom.wyborcza.pl](https://www.radom.wyborcza.pl)

Statystyki

26

PROCENT
• wynosiło pod koniec ubiegłego roku bezrobocie w powiecie szydlowieckim

ŁÓDŹ

63 łapówki dla lekarki

Policjanci z wydziału do walki z korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi prowadzą śledztwo w sprawie wyłudzenia dotacji oświatowych z Urzędu Miasta Łodzi przez jedną z prywatnych uczelni. Przy okazji ustalono, że reprezentujący uczelnię 65-letni łódzianin proponował słuchaczom składającym dokumenty, że za 50 zł szkół „załatwi” dla nich zaświadczenie lekarskie bez konieczności udziału w badaniu. 57-letnia lekarka wystawiła natomiast 63 takie zaświadczenia, otrzymując 50 zł za każde. Lekarka otrzymała 63 zarzuty przyjęcia łapówki, a mężczyzna 63 zarzuty wręczenia łapówki. Grozi im do 10 lat więzienia. ● jż

Pierwszy pociąg dojechał do Chersonia

Mimo ponad ośmiu miesięcy okupacji i niszczenia przez Rosjan infrastruktury Kolejom Ukraińskim wystarczył tydzień na wznowienie ruchu pociągów pasażerskich z Kijowa do Chersonia. Kolejarze to dla Ukraińców jedni z bohaterów tej wojny.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z CHERSONIA

W piątek na dworcu w Kijowie panowała świąteczna atmosfera. Uwagę przyciągała tablica elektroniczna przy wejściu na peron 1. Wyświetlał się tam długo oczekiwany rejs: Pociąg 102, Kijów – Chersoń, odjazd o godz. 22.14.

Kilkadziesiąt minut przed odjazdem pociągu na ustawionej niedużej scenie pojawił się w ciemnym polowym mundurze kolejowym Oleksandr Kamyszyn, szef Kolei Ukraińskich. Po nim na scenę weszli muzycy z legendarnego ukraińskiego zespołu rockowego Wopli Widoplasowa. Wybór grupy był nieprzypadkowy.

„Miasto rodzinne, miasto Chersoń, Nie ma ładniejszego od ciebie” – zaśpiewał lider Oleg Skripka wykonując stary utwór „Buły Deńki”.

„Bilety do zwycięstwa”

Przy scenie stała tablica elektroniczna z rozkładem pociągów, na które wielu Ukraińców wciąż czeka. To trasy do miast znajdujących się pod okupacją: Mariupola, Doniecka, Ługańska, Symferopola czy Sewastopola. Na razie są one w kolorze żółtym, z wyjątkiem połączenia Kijów – Chersoń, które jest już w kolorze białym.

Przywrócenie połączenia kolejowego z Chersoniem było anonowane przez Kolej Ukraińskie zaraz po wyzwoleniu miasta. Ale zaskoczeniem było, że doszło do tego zaledwie tydzień po wyzwoleniu miasta. Już kilka dni wcześniej pierwszy pociąg pasażerski po rosyjskiej napaści wyruszył do Mikołajewa oddalonego od Chersonia ok. 60 km. Pociągi nie jeździły tam dotąd ze względów bezpieczeństwa, miasto było pod ciągłym ostrzałem rakietowym.

Do Mikołajowa bilety znalazły się w wolnej sprzedaży już od pierwszego rejsu. Ale na pierwszy pociąg do Chersonia biletów kupić tak po prostu nie można było. Pierwszymi pasażerami, oprócz oficjalnej delegacji i dziennikarzy, zostały osoby, które kupiły „Bilet do zwycięstwa”. To ogłoszona tydzień wcześniej akcja charytatywna. Pozwala on zakupić symboliczne bilety do okupowanych miast, które dają prawo do przejazdu, kiedy te zostaną wyzwolone. Bilety są droższe od zwykłych – najtańsza kuszетка kosztuje 1000 hrywien (125 zł), podczas gdy cena biletu poza charytatywną akcją do droższych wagonów sypialnianych to 490 hrywien. Za uzyskane ze sprzedaży pieniądze zakupione zostaną samochody, które umożliwią na wyzwolonych terytoriach połączyć miejscowości z najbliższymi stacjami kolejowymi.

Pasażerowie, którzy kupili takie bilety, 12 godzin przed rejsem, otrzymują mail z informacją o odjeździe pociągu. Wiele osób potraktowało tę akcję symbolicznie i kupiło bilety dla wsparcia projektu kolei, dlatego w pierwszym rejsie tylko połowa z nich



• Pasażerowie wysiadają w Chersoniu z pierwszego pociągu z Kijowa, 19 listopada 2022 r.

FOT. SAM MEDNICK/AP / AP

zdecydowała się pojechać. Wśród nich były osoby, które pochodzą z Chersonia i mają tam krewnych, których nie widzieli od początku wojny.

Wielozadaniowe Kolej Ukraińskie

W sobotę rano pierwszy pociąg do Chersonia zatrzymał się na dłużej w Mikołajowie. Na peron wyszedł szef Kolei Ukraińskich. Czekal na niego z nieodłącznym cygarem w ręku José Andrés, szef organizacji humanitarnej World Central Kitchen (WCK), przygotowującej posiłki w regionach ogarniętych wojną lub klęskami żywiołowymi. Widać było, że obaj dobrze się znają.

José Andrés, pochodzący z Katalonii kucharz i restaurator, to niezwykła postać. Posiada gwiazdek Michelin, właściciel restauracji w najważniejszych amerykańskich miastach. W 2018 r. amerykański „Time” umieścił go na liście 100 najbardziej wpływowych osób na świecie.

Od momentu wyzwolenia Chersonia często można go spotkać na miejscu. Jego organizacja otwiera tam punkty wydawania posiłków. W Mikołajowie wolontariusze WCK załadowali do pociągu produkty żywnościowe dla potrzebujących. W mieście mają duży food truck, w którym przygotowują posiłki.

Koleje Ukraińskie od dawna współpracują z Andrésem. Od początku wojny ich najważniejszym zadaniem jest ratowanie ludzi i dowożenie pomocy humanitarnej do strefy przyfrontowej. Już 24 lutego wyruszyły pierwsze pociągi ewakuacyjne z miast, na które nacierała rosyjska armia. Do 4 listopada Kolej Ukraińskie ewakuowały ok. 4 mln ludzi z zaatakowanych terytoriów.

Pociągami wywożeni są również ranni żołnierze. Na początku agresji okazało się, że ostatnie wagony sanitarne zostały zezłomowane 20 lat temu. Pierwszy wagon do przewożenia rannych udało się jednak przystosować w ciągu zaledwie czterech dni.

W składzie pierwszego pociągu do Chersonia znalazł się też wagon pocztowy, którym Poczta Ukraińska dostarczyła 2 tys. przesyłek. Nie mogły dotrzeć do miasta od początku rosyjskiej agresji.

Kolejowa dyplomacja

Koleje Ukraińskie pełnią od początku wojny jeszcze jedną ważną funkcję. Samoloty do Ukrainy nie latają, dlatego oficjalne delegacje z przywódcami innych państw docierają

do ukraińskiej stolicy specjalnymi pociągami. Wyzwaniem, zwłaszcza w pierwszych tygodniach, były kwestie bezpieczeństwa. Maszyniści i kierownicy składów nie znali całej trasy od razu, tylko poruszali się odcinkami.

Ale ukraińscy kolejarze zajęli się nie tylko bezpieczeństwem ważnych pasażerów. Rozumiano, że długi przejazd pociągiem będzie dla gości pierwszym kontaktem z Ukrainą. Dlatego zadbano o odpowiednią oprawę. Poproszono znanego kijowskiego restauratora o stworzenie specjalnego menu, w którym znalazły się tradycyjne potrawy, m.in. barszcz. Śniadaniowym hitem w dyplomatycznych pociągach okazały się smażone z maki i twarogu syrniki – ukraińskie placki. A jeden z pierwszych liderów odwiedzających Kijów – ówczesny premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson – pokochał sało, słoninę podawaną w formie przystawki.

Goście otrzymują też upominki. Na prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera w wagonie czekał bukiet irysów i kartka z podziękowaniem za wsparcie i dostawy systemów obrony przeciwlotniczej IRIS-T.

Takim pociągiem jeździła również polska delegacja z Andrzejem Dudą na czele. Ale wożą one nie tylko liderów państw, ale także znamienitości ze świata kultury, które wspierają Ukrainę, jak aktor Sean Penn, który kręci w Ukrainie film, czy muzycy z grupy U2.

300 zabitych kolejarzy

Po drodze z Mikołajowa do Chersonia pociąg mijają rozbite dworce kolejowe, zniszczone miejscowości, spalony sprzęt wojskowy na porzuconych przez Rosjan pozycjach. Szlabany nie działają ze względu na brak prądu,

Już 24 lutego wyruszyły pierwsze pociągi ewakuacyjne z miast, na które nacierała rosyjska armia. Do 4 listopada Kolej Ukraińskie ewakuowały ok. 4 mln ludzi z zaatakowanych terytoriów

dlatego przy przejazdach drogowych stoją pracownicy kolei sygnalizujący samochodom możliwość przejazdu.

Nieliczni mieszkańcy na widok pociągu machają rękoma, a ukraińscy żołnierze robią zdjęcia smartfonami. Po drodze widać też pracowników kolejowych naprawiających infrastrukturę. To niebezpieczne, bo Rosjanie używają min. Od początku agresji zginęło już ok. 300 kolejarzy a blisko 600 zostało rannych.

Z miasta Woznesieńsk jechała tutaj brygada, mieli odnawiać magistralę. Wylecieli w powietrze na minie w pobliżu wsi Posad-Pokrowskie – mówi Jurij Karljugin, kierownik obsługi dróg kolejowych w obwodzie mikołajowskim.

W sobotę otrzymał on na peronie w Chersoniu z rąk szefa Kolei Ukraińskich dyplom od wicepremiera Iryny Wereszczuk za profesjonalizm i męstwo przy odnawianiu infrastruktury kolejowej. To właśnie pracownicy kolei z obwodu mikołajowskiego pomagają przy remoncie linii kolejowych w okolicach Chersonia, bo niemal wszyscy miejscowi pracownicy wyjechali, kiedy zaczęła się okupacja.

Wielu pracowników kolejnictwa nie ma gdzie mieszkać. Liczne miejscowości wzdłuż drogi kolejowej zostały całkowicie zniszczone. Kierownicza zrujnowanej stacji Kłapalija mieszka w szopie, założono jej tam jakiś piec, ale nie ma prądu, gazu ani wody – opowiada Karljugin.

Połączenie umożliwi ewakuację przed zimą

Na dworcu w Chersoniu na pociąg z Kijowa czekali oficjele i rodziny oraz znajomi pasażerów, ale także zwykli mieszkańcy, dla których był to ważny sygnał, że Ukraina wraca do ich miasta.

Ale chodzi nie tylko o wymiar symboliczny. Połączenie kolejowe umożliwi ewakuację części mieszkańców prawobrzeżnej części obwodu przed zimą. Ułatwi też dostawy do Chersonia niezbędnych produktów i sprzętu potrzebnego dla odnowienia infrastruktury.

Przed przyjazdem pierwszego pociągu dworzec w Chersoniu został podłączony do sieci elektrycznej i stał się pierwszym rozświetlonym dużym budynkiem w mieście. W środku otwarto hub humanitarny, w którym mieszkańcy mogą naładować swoje telefony i skorzystać z internetu. ●

Czy Viktor Orbán mięknie?

UE sprawdza, jak Węgry wywiązały się z obietnicy wprowadzenia reform praworządnościowych i antykorupcyjnych. Na zachodnich dyplomatach już robi wrażenie tempo kapitulacji Viktora Orbána.

Tomasz Bielecki

Węgierskie negocjacje z Brukselą w sprawie europejskich funduszy toczą się dwiema ścieżkami.

Pierwsza to postępowanie „pieniądze za praworządność”, w którego ramach Komisja Europejska we wrześniu zawioskowała o zablokowanie Węgrom dostępu do 7,5 mld euro, czyli jednej trzeciej całej węgierskiej działki z polityki spójności w unijnej siedmioletniej budżetowej 2021-27 (na tym etapie nie chodzi o płatności, lecz o prawo do podejmowania zobowiązań, m.in. inwestycyjnych, opartych na przyszłym finansowaniu z UE).

Druga ścieżka to rokowania co do kształtu Krajowego Planu Odbudowy (KPO), czyli 5,8 mld euro dotacji dla Węgier.

Łącznie chodzi zatem o ponad 13 mld euro.

Orbán z nożem na gardle

Rozmowy Budapesztu z Brukselą ruszyły z kopyta we wrześniu. Stało się tak pod presją kryzysu i rosnących potrzeb finansowych Węgier, których zaspokajanie za pomocą pożyczek na rynkach finansowych staje się coraz droższe dla

Budapesztu. A dodatkowe zawirowanie kursu forinta po pierwszym przecieku, że Komisja sięga po „pieniądze za praworządność”, pokazały, co inwestorzy myślą o perspektywie zamrożenia jednej trzeciej funduszy spójnościowych z ryzykiem – o ile Orbán nie ustąpi – mrożenia jeszcze większych kwot w bliskiej przyszłości.

Również w sprawie KPO Orbán ma nóż na gardle, bo jeśli plan nie zostanie zatwierdzony przez Radę UE (przedstawiciele 27 państw Unii) do końca grudnia, to zgodnie z ogólnymi przepisami Funduszu Odbudowy 70 proc. dotacji z KPO dla Węgier przepadnie. Polsce to nie grozi, bo polski KPO zatwierdzono w czerwcu.

Budapeszt spowiada się z reform

Węgry miały czas do 19 listopada na wprowadzenie i przesłanie Brukseli sprawozdania z wprowadzonych reform, od których oceny będzie zależeć los „pieniędzy za praworządność” i KPO. To odrębne procedury, ale w przypadku Węgier dotyczy tych samych zagadnień – reform praworządnościowych oraz antykorupcyjnych.

– Węgierski parlament pracuje nieprzerwanie od końca września. I każdy wniosek [legislacyjny] oraz kolejne poprawki, tekst po tekście, są koordynowane ze służbami Komisji Europejskiej – zapewniała w ostatni piątek w Brukseli węgierska odpowiedniczka Zbigniewa Ziobry, minister sprawiedliwości Judit Varga. Ta sama, która zaledwie parę miesięcy temu celowała w podkreślanie suwerenności i nazywała zarzuty praworządnościowe wobec Budapesztu „nierzetelnymi”.

Łącznie chodzi o ponad 13 mld euro dla Węgier

Decyzja Unii w grudniu

Jeśli węgierskie reformy zostaną uznane za wystarczające, to Rada UE w grudniu – to byłby scenariusz popierany przez Komisję – oficjalnie nie przyjmie wniosku Komisji Europejskiej o zamrożenie funduszy spójnościowych dla Węgier. To politycznie ułatwiłby Radzie UE zatwierdzenie węgierskiego KPO po uprzednim zielonym świetle od Komisji Europejskiej.

Decyzję ws. KPO Rada powinna podjąć 6 grudnia większością 15 z 27 krajów Unii obejmujących 65 proc. ludności Unii, a brak takiej samej większości kwalifikowanej za zamrożeniem funduszy na podsta-

wie „pieniędzy za praworządność” umorzy tę sprawę.

Jednak procedura „pieniądze za praworządność” może być w każdym momencie wznowiona przez Komisję, a wypłaty z KPO będą zależały od spełnienia kamieni milowych dotyczących także zmian w sądownictwie.

Jeśli Budapeszt się podporządkuje, wniosek o pierwszą ratę z KPO będzie mógł złożyć pod koniec pierwszego kwartału 2023 r. Natomiast w razie odwrotu od reform (lub bojkotowania przepisów wprowadzonych pod presją Brukseli) Komisja Europejska może – jak w przypadku każdego kraju Unii – wstrzymać kolejne transze z KPO oraz zażądać zwrotu już wypłaconych pieniędzy z tego tytułu.

Reformy uzgodnione we wrześniu między Komisją Europejską oraz Budapesztem, nad którymi – jak relacjonowała minister Varga – ekspresowo pracował parlament Węgier, są krytykowane m.in. w Parlamencie Europejskim jako niewystarczające (podobnie przez europosłów krytykowane są praworządnościowe kamienie milowe z polskiego KPO). Jednak kapitulacyjne tempo Orbána wobec Brukseli robi wrażenie na dyplomatach również z zachodnich krajów Unii.

Co z szantażem?

Do czasu zatwierdzenia w czerwcu przez Radę UE polskiego KPO Polska jako jedyny kraj Unii blokowa-

ła udział UE w reformie podatkowej OECD (chodzi o podatek CIT). Mimo to Komisja Europejska wcześniej wymogła na Warszawie – tego dotyczyły najzmudniejsze rokowania – zapisy KPO m.in. o teście niezależności sędziego, który teraz blokuje wypłaty.

Gdy Polska w czerwcu uchyliła swój sprzeciw, po ten sam trik sięgnęły Węgry, ale też wiele im to nie pomaga. W ostateczności do reformy OECD może przystąpić 26 z 27 krajów Unii, a i tak poważniejszy problem z reformą leży obecnie po stronie USA.

Budapeszt zapowiedział też sprzeciw wobec unijnego planu pomocowego dla Ukrainy w 2023 r. (18 mld euro) opartego na emisji unijnych obligacji przez Brukselę (stad wymóg jednomyślności). I to weto ma swe granice, bo jeśli Budapeszt nie ustąpi w grudniu, reszta Unii – choć będzie to bardziej skomplikowane prawnie i może droższe – znajdzie inny sposób na wygenerowanie 18 mld euro dla Ukrainy, a Węgrom jeszcze przyjdzie za to politycznie zapłacić w przyszłości.

Przypomnijmy, że Komisja Europejska uważa, że Polska obecnie nie podpada pod procedurę „pieniądze za praworządność”, a z kolei polski KPO został zatwierdzony w czerwcu. Obecne polskie negocjacje z Brukselą nie dotyczą kształtu KPO, lecz wypełnienia warunków uzgodnionych między Komisją i rządem Morawieckiego. ●

UNIJNY PROJEKT KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ POLICJI W GDAŃSKU



POWER ON



Jednym z zadań Policji, jako formacji stojącej na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego jest inicjowanie i organizowanie działań mających na celu zapobieganie popełnianiu przestępstw i wykroczeń, oraz zjawiskom kryminogennym i współdziałanie w tym zakresie z organami państwowymi, samorządowymi i organizacjami społecznymi.

Realizując te zadania nie można zapominać o osobach pokrzywdzonych przestępstwem, których dobro prawne zostało naruszone lub zagrożone. Mając na uwadze ten aspekt zrodziła się idea napisania projektu, którego jednym z celów jest podniesienie kompetencji funkcjonariuszy Policji w zakresie wsparcia osób pokrzywdzonych przestępstwem.

Projekt Pomorskiej Policji pn. „POWER ON – podniesienie kompetencji Policji w zakresie wsparcia ofiar przestępstw”, realizowany jest w ramach Programu Krajowego Funduszu Bezpieczeństwa Wewnętrznego – Instrumentu na rzecz wsparcia finansowego współpracy policyjnej, zapobiegania i zwalczania przestępczości oraz zarządzania kryzysowego na lata



2014-2020. Idea napisania projektu zrodziła się w 2020 roku, a po przejściu procedury konkursowej, na początku 2022 roku rozpoczęła się realizacja projektu, obejmującego swoim zasięgiem trzy województwa: pomorskie, warmińsko-mazurskie i zachodniopomorskie. Liderem projektu jest Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku a partnerami są: Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie, Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie, Szkoła Policji w Pile oraz organizacje pozarządowe tj: Centrum Praw Kobiet Oddział w Gdańsku i Stowarzyszenie Pelikan z Gdańska. Projekt ma zasięg ogólnopolski, a dzięki współpracy Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie z niemieckim parterem, również zasięg międzynarodowy. Głównym celem projektu POWER ON jest podniesienie kompetencji i umiejętności funkcjonariuszy Policji w zakresie udzielania wsparcia osobom będącym ofiarami przestępstw, jak również wzmocnienie kompetencji pracowników placówek oświatowych, opiekuńczo-wychowawczych, pomocy społecznej oraz organizacji pozarządowych w zakresie identyfikacji zagrożeń, na jakie narażeni są między innymi małoletni.

Do tej pory w ramach projektu odbyły się dwie konferencje naukowo-szkoleniowe oraz warsztaty i szkolenia tematyczne z zakresu kontaktu z ofiarą przestępstwa, wsparcia pokrzywdzonych dzieci, zagrożeń małoletnich w cyberprzestrzeni i komunikacji interpersonalnej z uwzględnieniem różnic kulturowych w kontakcie z ofiarami przestępstw. Adresatami konferencji i szkoleń byli funkcjonariusze służby prewencyjnej i kryminalnej, a także pracownicy placówek oświatowych. Innowacyjnym działaniem jest sfinansowanie z budżetu projektu Punktu Wsparcia dla Ofiar Przestępstw, dzięki któremu osoby doświadczające przemocy mogą bezpłatnie odbyć konsultacje z psychologiem, mediatorem lub prawnikiem w Fundacji Centrum Praw Kobiet Oddział w Gdańsku oraz w Stowarzyszeniu PELIKAN w Gdańsku. Drugim działaniem są warsztaty rozwojowe dla kobiet - ofiar przestępstw. Celem warsztatów jest zapewnienie kobietom pomocy w rozwoju osobistym, odbudowy własnej wartości, radzenie sobie z trudnymi sytuacjami i wzbudzenie motywacji do zmian. W ramach projektu odbędą się również warsztaty WenDo dla kobiet, będące metodą samoobrony fizycznej i asertywności. Innowacyjne jest również utworzenie Mobilnego Centrum Pomocy Ofiarom.

Projekt POWER ON niewątpliwie wpłynie na podniesienie kompetencji funkcjonariuszy Policji jak i pracowników instytucji partnerskich oraz wyposaży funkcjonariuszy Policji w narzędzia do jeszcze bardziej efektywnego wykonywania obowiązków służbowych na rzecz społeczności. Natomiast osobom pokrzywdzonym przestępstwem zapewni kompleksowe wsparcie w sytuacji zagrożenia.

Projekt nr PL/2020/PR/0112 współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Programu Krajowego Funduszu Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 697/22 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” z siedzibą w Gdańsku o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Rybickiej urodzonej dnia 17 maja 1950 r. w Gdańsku zmarłej dnia 24 maja 2018 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku przy ul. Pomorskiej 90B/113. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34218417.n

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 1240/21 toczy się postępowanie z wniosku Janusza Związek

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Czesławie Janie Książyńskim, synu Wacława i Marianny z domu Marsz, urodzonym 20 lipca 1926 roku w Warszawie, zmarłym 17 października 2001 roku w Gdańsku**, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku przy ulicy Doroszewskiego 7 i po **Jadwidzie Stanisławie Książyńskiej z domu Makowska, córce Stanisława i Wacławy z domu Kubiak, urodzonej 18 listopada 1928 roku w Warszawie, zmarłej 30 czerwca 2019 roku w Gdańsku**, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34218298.n

Sąd Rejonowy w Kluczborku. Wydział I Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. I Ns 247/22 z wniosku Gétin Noble Bank S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Jaśniak, córce Jana i Weroniki, zmarłej dnia 16 kwietnia 2019 r. w Pawłowicach Namysłowskich i tam ostatnio stale zamieszkałej.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych Wiesławy Jaśniak, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34218310.n

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

34218459.z

OGŁOSZENIE SĄDOWE

W Sądzie Rejonowym w Ciechanowie w I Wydziale Cywilnym w sprawie **I Ns 146/22** toczy się postępowanie z wniosku Agencji Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Janie Zielińskim s. Jana i Anny, zmarłym dnia 4 maja 2020 r. w Ciechanowie, ostatnio stale zamieszkałym w Ciechanowie. Skład spadku nie jest znany.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie spadku przez spadkobierców, których prawa zostały wykazane.

34218098.n

Syndyk masy upadłości **Anny Holisch** (akt X GUP 237/21) ogłasza przetarg na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej domem jednorodzinny położonej w Ligocie przy ul. Nowy Świat 39a, dla którego Sąd Rejonowy w Pszczynie prowadzi księgę wieczystą nr KA1P/00055920/2 – cena wywoławcza **573.840,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklepanych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Ligota ul. Nowy Świat**” w terminie do dnia **06.12.2022 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **07.12.2022 r.** o godzinie 13:00 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulaminy przetargów oraz operaty szacunkowe znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34218423

Syndyk masy upadłości **Piotra Jasiejko** (akt X Gup 891/21/9) ogłasza przetarg na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu znajdującego się w budynku wielorodzinnym w Chorzowie przy ul. Krakusa 18/10, dla którego Sąd Rejonowy w Chorzowie prowadzi KW nr KA1C/00023383/9 – cena wywoławcza **416.000,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklepanych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Chorzów ul. Krakusa**” w terminie do dnia **06.12.2022 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **07.12.2022 r.** o godzinie 13:00 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34218374

Syndyk masy upadłości **Agnieszki Klinner-Wantuch** (akt X Gup 12/22/12)

ogłasza przetarg

na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu znajdującego się w budynku wielorodzinnym w Mikołowie przy ul. Młyńskiej 14/24, dla którego Sąd Rejonowy w Mikołowie prowadzi KW nr KA1M/00068407/1 – cena wywoławcza **201.900,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklepanych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Mikołów ul. Młyńska**” w terminie do dnia **06.12.2022 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **07.12.2022 r.** o godzinie 13:00 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34218411

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zarzew”
w Łodzi, ul. Gustawa Morcinka 1

poszukuje partnera do współpracy przy zagospodarowaniu lokalu użytkowego o powierzchni ok. 300 m² na piętrze pawilonu handlowo-usługowego przy ul. Tatrzańskiej 42/44 w Łodzi.

Posiadamy projekt budowlany przykładowej adaptacji lokalu, który możemy udostępnić do wglądu w siedzibie Spółdzielni. W zakresie współpracy jesteśmy otwarci na propozycje. Chętnie udzielimy wszelkich informacji.

Zainteresowanych prosimy o kontakt:
Anna Błazińska tel. 42 251-75-82, 519-446-297

34217897.n

Syndyk masy upadłości **Sławomira Wyrwas** (akt X Gup 49/21) ogłasza przetarg na sprzedaż udziału 1/32 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalno-usługowym położonym w Strzelcach Opolskich przy ul. Kołtąta 5, dla którego Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich prowadzi KW nr OP1S/00014377/2 – cena wywoławcza **12.900,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklepanych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Strzelce Opolskie**” w terminie do dnia **06.12.2022 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **07.12.2022 r.** o godzinie 13:00 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34218414

SĄD REJONOWY SZCZECIN-CENTRUM

w Szczecinie w sprawie III Ns 145/22 z wniosku Adama Hawrylaka

o stwierdzenie nabycia spadku

po **Stefanii Zacharskiej, c. Franciszka i Olgi, ur. 30.08.1925 r. w Brodach, zmarłej 2.07.2002 r. w Szczecinie**, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie wzywa wszystkich spadkobierców **Stefanii Zacharskiej**, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34218263.n

OGŁOSZENIE O ODWOŁANIU I PUBLICZNEGO USTNEGO NIEOGRANICZONEGO PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Działając na podstawie art. 38 ust. 4 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.).

Burmistrz Namysłowa odwołuje I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Namysłów, położonych w Namysłowie, przy ul. Oleśnickiej k. m. 3, obejmujących jeden kompleks gruntu niezabudowanego składający się z działek: nr 825/8, nr 825/7, nr 12/33 o łącznej pow. 3,8962 ha, wyznaczony na dzień 12 stycznia 2023 r. o godz. 10:00.

Przyczyna odwołania przetargu:
Ze względu na zmianę zapisów w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego. Ogłoszenie zostaje zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Namysłowie (www.namyslow.eu), w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Namysłowie (www.bip.namyslow.eu), w prasie i na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Namysłowie.

BURMISTRZ
dr Bartłomiej Stawiariski

34218301.n

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Ruda Śląska

Ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Rudzie Śląskiej – Nowym Bytomiu przy ulicy Chorzowskiej, z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska wraz z udziałem w drodze dojazdowej.

Pierwszy przetarg, który odbył się w dniu 29.04.2022 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska są stanowiące całość gospodarczą niezabudowane nieruchomości gruntowe o łącznej powierzchni 9798 m2, położone w Rudzie Śląskiej – Nowym Bytomiu przy ul. Chorzowskiej, obejmujące działki zapisane na karcie mapy 1 w obrębie Nowy Bytom oznaczone numerami geodezyjnymi: 3801/221 o powierzchni 4760 m2 (użytki: „Lzr-RIVb”, „RIVb”) zapisaną w księdze wieczystej KW GL1S/00000607/3 i 3796/225 o powierzchni 5038 m2 (użytki: „Lzr-RIVb”, „RIVb”) zapisaną w księdze wieczystej KW GL1S/00019911/3.

W celu zapewnienia dojazdu z drogi publicznej ww. nieruchomości inwestycyjne zostaną sprzedane łącznie z udziałem wynoszącym 1/3 część w nieruchomości stanowiącej działkę oznaczoną numerem geodezyjnym 3795/225 o powierzchni 2358 m2 (użytki: Lzr-RIVb”, RIVb”) zapisaną w księdze wieczystej KW GL1S/00019911/3 w obrębie Nowy Bytom, karta mapy 1.

Działy III i IV ww. ksiąg wieczystych są wolne od wpisów.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego Uchwałą Nr PR.0007.59.2018 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 22.03.2018 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2018 r. poz. 2701, nieruchomości stanowiącej teren zabudowy produkcyjno-usługowej (symbol planu: 13PU). Na działkach o oznaczeniu geodezyjnym: 3801/221, 3795/225 wyznaczona jest nieprzekraczalna linia zabudowy.

Cena wywoławcza (netto) do przetargu działek o numerach 3801/221 i 3796/225 wraz z udziałem wynoszącym 1/3 część w działce nr 3795/225 wynosi 1.798.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należyne podatki od towarów i usług i jest płatna w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 23.01.2023 r. o godz. 10.00 w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia zamieszczoną na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej miasta www.rudaslaska.bip.info.pl (zakładka nieruchomości) i w terminie **do dnia 16.01.2023 r. dokonają wpłaty wadium w wysokości: 89.900,00 zł**, z dopiskiem „**wadium – ul. Chorzowska**” przelewem na konto: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8.00-16.00, czwartek 10.00-18.00, piątek 8.00-14.00 oraz przedłożą przed otwarciem przetargu wymagane dokumenty i oświadczenia.

Zawarcie aktu notarialnego nastąpi w terminie do 30 dni od dnia przetargu. Wygrywający przetarg ponosić będzie wszelkie opłaty i podatki związane z zawarciem aktu notarialnego. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. nr 32-248-75-63.

34217741

Kolejny spór w RPP

Tym razem poszło o budżet na 2023 rok. Poprawioną opinię do budżetu Rady Polityki Pieniężnej opublikował na Twitterze i LinkedIn Ludwik Kotecki, podpisała się pod nim też Joanna Tyrowicz. Członkini Rady zwraca uwagę, że nad opinią dyskutowano 20 razy krócej niż nad polityczną przepychanką.

Anna Popiołek

To już kolejny raz, kiedy członkowie Rady Polityki Pieniężnej wybrani przez Senat, czyli de facto głosami opozycji, są zmuszeni do sprzeciwiania się decyzjom podjętym przez Radę poprzez media społecznościowe. Powód? Prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński odmówił opublikowania zdania odrębnego Ludwika Koteckiego i Joanny Tyrowicz na stronie internetowej NBP.

Mало tego, jak zreferowała Joanna Tyrowicz na LinkedIn, sama opinia do ustawy budżetowej dyskutowana była niecałe... pięć minut. „Widząc propozycje zmian i poprawek, przewodniczący zarządził głosowanie, choć opinia wg harmonogramu posiedzenia przyjęta powinna być w konsensusie wszystkich członków RPP. Oczywiście złożyliśmy votum separatum do tej opinii (Ludwik Kotecki i ja), ale przewodniczący RPP odmówił przekazania go Radzie Ministrów. Przekazujemy je więc Państwu poniżej” – napisała Tyrowicz na LinkedIn.

Glapiński nie dopuszcza do głosu

A dlaczego część Rady nie chciała podpisać się pod opinią do budżetu?

„Na ostatnim posiedzeniu Rada Polityki Pieniężnej przyjęła większością głosów Opinię do projektu Ustawy budżetowej na rok 2023. Wspólnie z Joanną Tyrowicz zgłosiłem zdanie odrębne do zawartości opinii (treści), które wraz z uzasadnieniem przekazaliśmy Przewodniczącemu RPP, prof. Adamowi Glapińskiemu. Opinia, jednak bez zdania odrębnego, została opublikowana na stronie internetowej NBP. Przekazuję tekst Opinii – z naniesionymi poprawkami (boldem)” – napisał na Twitterze i LinkedIn członek Rady Ludwik Kotecki.

W dokumencie czytamy m.in., że ustawa budżetowa straciła odpowiednią rangę i w „efekcie przestała spełniać jej pierwotną funkcję antycyklicznego stabilizatora finansów publicznych”. Założenia dotyczące wzrostu gospodarczego oceniono jako „zbyt optymistyczne”, podobnie jak prognozy ws. kosztów obsługi długu.

Kotecki tłumaczy: „Główne braki, na które zwróciliśmy uwagę, to: nieodniesienie się do coraz mniejszej przejrzystości finansów publicznych w Polsce, niezaopiniowanie odejścia de facto od stabilizującej reguły wydatkowej, nieuwzględnienie w budżecie państwa części wydatków publicznych, brak opinii o poprawności i ryzykach dla prognozy dochodów budżetowych w przyszłym roku, podwyższone ryzyka dotyczące finansowania potrzeb pożyczkowych państwa, ryzyko nieotrzymania środków z Krajowego Planu Odbudowy. W efekcie, z punktu widzenia inflacji, mamy naszym zdaniem do czynienia z silnie procykliczną i proinflacyjną polityką budżetową w 2022 roku i co najwyżej neutralną (niepomagającą w walce z inflacją) polityką budżetową w 2023 roku”.



• Ludwik Kotecki podczas styczniowego posiedzenia senackiej Komisji Budżetu i Finansów Publicznych, która przesłuchiwała go jako kandydata na członka Rady Polityki Pieniężnej FOT. JAKUB KAMINSKI/EAST NEWS

Poprawiony komunikat

To już kolejny raz, kiedy członkowie RPP publikują w mediach społecznościowych poprawione oficjalne dokumenty RPP. Miesiąc temu poszło o komunikat po październikowym posiedzeniu RPP. Joanna Tyrowicz, nowa członkini Rady Polityki Pieniężnej, przeanalizowała go zdanie po zdaniu. Na swoim profilu na LinkedIn opublikowała poprawiony komunikat RPP. Swoje uwagi zaprezentowała w dokumencie w trybie zmian, wykreślając na czerwono fragmenty oryginalnego komunikatu i dopisując komentarze do wprowadzonych poprawek. I nie tylko wytknęła błędy merytoryczne, ale także wyśmiała niektóre użyte sformułowania, pisząc wprost: „głęboki fałsz”, „czysta drwina z czytelnika i obywateli” czy „zdanie dość bzdurne”.

I podkreślali: „Uważamy za niedopuszczalne wypowiedzi Prezesa NBP kwestionujące prawo członków RPP do wyrażania publicznie swoich poglądów co do prowadzonej polityki pieniężnej. Krytykowane publicznie przez Prezesa NBP wypowiedzi członków Rady nie były przekroczeniem prawa czy złamaniem tajemnicy posiedzeń RPP. Dlatego uważamy za niedopuszczalne groźby Prezesa NBP o wystąpieniu do prokuratury w sprawie wypowiedzi wspomnianych członków RPP”.

Pod listem podpisali się: Hanna Gronkiewicz-Waltz, Leszek Balcerowicz, Marek Belka, Andrzej Bratkowski, Bogusław Grabowski, Jerzy Hausner, Jerzy Pruski, Dariusz Rosati, Andrzej Rzońca, Andrzej Sławiński, Andrzej Woźniak, Anna Zielińska-Głębocka.

To już kolejny raz, kiedy członkowie Rady Polityki Pieniężnej wybrani przez Senat, czyli de facto głosami opozycji, są zmuszeni do sprzeciwiania się decyzjom podjętym przez Radę poprzez media społecznościowe

Ale tym razem Joanna Tyrowicz zwróciła uwagę jeszcze na jedną sprawę. Chodzi o tzw. stanowisko ws. listu otwartego byłych prezesów NBP i członków RPP oraz ws. postępowania tzw. senackich członków RPP.

Joanna Tyrowicz na LinkedIn: „Dyskusja nad tym stanowiskiem trwała niemal dwa razy dłużej niż dyskusja RPP nad decyzją o stopach procentowych oraz dwadzieścia (!) razy dłużej niż dyskusja RPP nad opinią RPP do projektu budżetu na 2023 rok (taka opinia jest wymagana ustawą o NBP)”.

Brak dostępu do analiz

Mowa o liście byłych członków RPP i NBP, w którym protestowali przeciwko „ograniczaniu niezależności wypowiedzi członków Rady Polityki Pieniężnej oraz ograniczaniu dostępu do materiałów statystycznych i analiz prowadzonych w NBP lub będących w posiadaniu NBP oraz możliwości kontaktów z ekspertami NBP”.

Dlaczego RPP nie powinna odpowiadać?

Joanna Tyrowicz wyjaśniła to w kilku punktach.

1 List otwarty był skierowany do Prezesa NBP i Zarządu, a nie do RPP.

2 Każdy ma prawo krytykować zarząd NBP, w tym także byli prezesi i członkowie RPP wcześniejszych kadencji. Głosy krytyki trzeba szanować, a nie potępiać.

3 Prawdy i faktów nie ustala się większością głosów. Faktem jest, że zmieniono regulamin RPP tak, że obecnie dostęp do analiz i analityków jest mniejszy. Faktem jest, że cofnięto członkom RPP dostęp do systemu IT z materiałami analitycznymi. Faktem jest, że pracownicy NBP otrzymują e-maile zabraniające jakichkolwiek kontaktów służbowych z członkami RPP. Wreszcie, faktem jest, że Gabinet Prezesa nie realizuje nawet

zupełnie prostych próśb członków RPP o udostępnienie materiałów. »Stanowisko«, choć bardzo byśmy sobie życzyli, by miało moc magiczną, tych faktów niestety nie zmienia.

4 Zgodnie z regulaminem RPP, nie ma podstawy prawnej dla uchwalenia »stanowiska«, a RPP może działać tylko w granicach i na podstawie prawa. Już samo przedstawienie inicjatywy stanowiska przez Cezarego Kochalskiego było nieregularne.

5 W ramach RPP możemy krytykować swoje działania nawzajem, ustnie czy na piśmie. Hipokryzją jest udawać, że jest jakaś zasadnicza różnica pomiędzy sytuacją, gdy ktoś z nas krytykuje publicznie RPP za brak adekwatnych działań zwalczających inflację, oraz sytuacją, gdy ktoś z nas... krytykuje publicznie tę krytykę. Ewidentnie brak konsekwencji w postulatcie trzymania tzw. dobrych praktyk” – tłumaczyła Tyrowicz, dodając, że pod tym stanowiskiem podpisał się też inny członek Rady, Przemysław Litwiniuk.

Mimo to siedmiu członków RPP, czyli Adam Glapiński i pozostali członkowie, którzy podczas wszystkich głosowań stoją zawsze za nim murem, zdecydowało się przegłosować stanowisko Rady w pierwotnie zaproponowanej postaci.

Przekonywali w nim: „krytycznie oceniamy próby publicznego kontestowania działalności Rady Polityki Pieniężnej, w tym podjętych decyzji, o ile nie są zgodne z oczekiwaniami członków wybranych przez Senat. Negatywnie oceniamy także formułowane publicznie zarzuty przez członków wybranych przez Senat co do warunków wypełniania funkcji członka RPP, które nie służą autorytetowi Narodowego Banku Polskiego, gdyż nie mają one oparcia w faktach. Wobec powyższego, wyrażamy dezaprobatę dla listu otwartego byłych Prezesów NBP i byłych członków RPP z dnia 16 października 2022 roku. Tezy w nim zawarte są nieprawdziwe”.

A na koniec winą za spór w RPP obciążyli Joannę Tyrowicz, Ludwika Koteckiego i Przemysława Litwiniuka: „Zarzuty publiczne, a nawet tezy sugerujące rzekome trudności w wypełnianiu mandatu – uznaje za bezpodstawne, szkodzące autorytetowi banku centralnego oraz interesom finansowym państwa” – czytamy w opinii RPP. ●

Do funkcjonariuszy na granicy polsko-białoruskiej

Nie musicie wykonywać rozkazów niezgodnych z przepisami

Kubiak

Jacek Kubiak
jest profesorem biologii, pracuje we Francji we wspólnym instytucie Krajowego Centrum Badań Naukowych (CNRS) i Uniwersytetu w Rennes 1.

Na polsko-białoruskiej granicy ciągle umierają ludzie. Między innymi z powodu pushbacków stosowanych przez polskich pograniczników. Nieznany jest los sudańskiego chłopaka, którego stopy przymarzły do butów. Nie możemy na to patrzeć i milczeć.

Ponad rok temu, 9 września 2021 r., opublikowałem na łamach „Gazety Wyborczej” artykuł pt. „Dobrzy ludzie i brudna robota”. Dotyczył on socjologicznego studium Everta C. Hughesa z 1962 r. o reakcjach narodu niemieckiego w trakcie Holocaustu. Artykuł Hughesa mówi jednak nie tylko o Niemcach, ale w ogóle o ludziach postawionych w sytuacji podobnej do tej, jaką wywołał Hitler w III Rzeszy i na obszarach okupowanych w czasie II wojny światowej. Mój tekst był paralełą na temat kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej.

Teraz, po roku, gdy mamy za sobą kolejne tragedie na naszej wschodniej granicy, powtórzę tylko główną tezę artykułu, który wówczas podsunęła mi socjolożka Izabela Wagner (nb. autorka słynnej książki „Bauman. Biografia”). Izabela napisała do mnie, przysyłając artykuł Hughesa: „Przeczytaj to, przecież nie czytasz do po-

rannej kawy publikacji socjologicznych i to sprzed 60 laty”.

Otóż Hughes obarcza odpowiedzialnością za tragedie humanitarne „dobrych ludzi” wykonujących tylko swoją codzienną robotę. Mechanizm socjologiczny tego de facto współudziału w zbrodni dotyczy zaś podziału na własną i zewnętrzną grupę społeczną. „Dobrzy ludzie” chronią członków własnej grupy, losy obcych są im właśnie... obce. Nie trzeba strzelać do innych albo wywozić ich na mróz, aby nosić w sobie współwinę. Nie wiem, jak państwo, ale ja tę współwinę odczuwam.

Sudańczyk ze stopami przymarzniętymi do butów, który zginął gdzieś w Podlaskiem, musi przypominać nam, że wszyscy jesteśmy ma-

W 1987 r. Jan Błoński opublikował artykuł „Biedni Polacy patrzą na Getto”. Za kilka lat znowu ktoś będzie pisał artykuł „Biedni Polacy patrzą na granicę” – tym razem o nas

terialem na „dobrych ludzi”. A my, Polacy, mamy przecież już za sobą wspólne doświadczenia tego typu. Analizował je choćby artykuł Jana Błońskiego „Biedni Polacy patrzą na Getto” z „Tygodnika Powszechnego” z 1987 r. Wydawałoby się, że przerobiliśmy ten temat, odreagowując nasze świadectwo i naszą bezsilność z czasów Holocaustu. Okazuje się, że odrobienie tej lekcji, choć wydawało nam się piekielnie trudne w 1987 r., było jednak dość łatwe w porównaniu z dzisiejszą sytuacją, w której realnym Sudańczykom przymarzają buty do nóg. Bo to się dzieje tu i teraz.

Nasuwa się pytanie, ile zrozumielśmy z lekcji humanizmu ogłoszonych przez Hughesa 60 lat temu i przez Błońskiego 35 lat temu? Myślę, że jednak bardzo mało. Wszyscy jesteśmy „dobrymi ludźmi” i „biednymi Polakami” patrzącymi na ludzkie tragedie i mówiącymi sobie, że przecież nie możemy nic w tej sprawie zrobić. Jeśli rzeczywiście nie możemy nic zrobić, to przynajmniej nazwijmy zło złem.

Za kilka lat znowu ktoś będzie pisał artykuł „Biedni Polacy patrzą na granicę” – tym razem o nas. Po to, abyśmy mogli lepiej odrobić lekcję ekspiacji i oczyszczenia jako świad-

kowie zbrodni. Takich sytuacji i takich Sudańczyków z przymarzniętymi do butów stopami będzie nieuchronnie przybywało. Czy naszą jedyną reakcją będą nowe artykuły w prasie?

Pozostaje jeszcze pytanie, po co dziś pisać takie teksty. Nie każdy ma takie szczęście, aby trafić na topiących się w bagnie migrantów i pomagać przy ich ratowaniu, a potem odpowiadać w sądzie za znieważenie funkcjonariusza policji podczas tej czynności, jak Ela Podleśna, którą tu przy okazji pozdrawiam i z całego serca popieram. Nie wzywam też nikogo, aby jechał na wschodnią granicę ratować migrantów, tak jak Ela. Niewiele możemy tam zrobić.

Odwoluję się natomiast do sumień funkcjonariuszy Straży Granicznej i policji. Nie musicie wykonywać rozkazów niezgodnych z przepisami. Istnieją obowiązujące Polskę procedury postępowania z migrantami. Wystarczy ich przestrzeganie.

Ale wiem z artykułu Hughesa, że trudno jest wyrwać się z matni przestrzegania dobra wyłącznie wewnętrznej grupy. Tylko że bycie człowiekiem to między innymi umiejętność zobaczenia innego człowieka. Również w obcym. ●

Jacek Kubiak

Po tragedii w Przewodowie

Ta rakietą jest też testem dla nowych relacji polsko-ukraińskich

Beniuszys

Wszystkie główne polskie siły polityczne (z pominięciem obecnej w Sejmie w szczątkowej formie „partii rosyjskiej”), wszyscy nasi sojusznicy w NATO z Waszyngtonem na czele, sekretarz generalny samego NATO oraz liderzy poszczególnych instytucji Unii Europejskiej są zgodni co do tego, że odpowiedzialność za śmierć dwóch Polaków w Przewodowie ponosi Rosja. Jest to przecież kwestia dziecinnie prosta i całkowicie poza dyskusją. Gdyby Moskwa nie prowadziła zbrodniczej agresji przeciwko Ukrainie i nie zdecydowała się w jej ramach na brutalny, zmasowany atak raketowy na cywilne cele ukraińskie (w tym te blisko granicy z Polską) we wtorek, 15 listopada, to żadna rakietka ani jej odłamek nie spadłyby na terytorium RP.

Ukraina ma prawo i obowiązek bronić przed agresorem i wrogiem nie tylko Ukrainy, ale także wolności i wszystkich wartości cywilizacji Zachodu, a w naszym najlepiej pojętym interesie jest ją w tym wspierać wszystkimi możliwymi sposobami. To zarówno racjonalny interes, jak i oczywiście zobowiązanie moral-

ne. Gdy więc teraz skutek nieszczęścia dzielnych obrońców Ukrainy jedna z ukraińskich rakiet spadła na Polskę i pozbawiła życia dwóch naszych rodaków, musimy z całą mocą powtórzyć, kto ponosi za to winę faktyczną. Jest to Rosja, Rosja i jeszcze raz Rosja. Miarą dojrzałości polskiej sceny politycznej jest zjednoczenie wokół tej oceny partii rządzącej i głównych sił demokratycznej opozycji. Jako że polska scena polityczna tego rodzaju dojrzałość przejawia niesłuchanie rzadko, winniśmy to tym bardziej dzisiaj docenić.

Pomimo tego, że na szczble politycznym incydent nie spowoduje żadnego uszczerbku dla relacji polsko-ukraińskich, niedwuznacznie zorientowanych na pełne oddanie i wsparcie dla walczących obrońców, to jednak uderzenie rakiety w Przewodowie jest poważnym wyzwaniem i potencjalnym zarzewiem kryzysu. Jak pokazują coraz liczniejsze badania fokusowe i sondaże (czytamy o tym m.in. w rozmowie Grzegorza Sroczynskiego z prof. Przemysławem Sadurą na portalu Gaze.pl), rośnie antyukraiński resentyment w niektórych grupach polskiego społeczeństwa.

To okoliczność tym groźniejsza, że temu napięciu nie daje upustu żaden polityczny wentyl w postaci poważnej grupy politycznej te lęki werbalizującej. To z jednej strony dobrze – odpowiedzialność geostrategiczna polityków skłania ich do ignorowania tych nastrojów. Z drugiej jednak i na dłuższą metę – można się spodziewać erupcji frustracji i narracji antyukraińskich w sposób nagły, niekontrolowany. Przemilczanie przez media i klasę polityczną wyników badań społecznych dotyczących tej problematyki może spotęgować w końcu ten negatywny efekt.

Dla tych tendencji społecznych przypadkowe uderzenie ukraińskiej rakiety defensywnej w Przewodowie może się stać paliwem napędowym. To ryzyko niestety będzie jeszcze większe, jeśli władze Ukrainy z prezy-

Oby spór o pochodzenie rakiety z Przewodowa nie nadwyreżył solidarności polsko-ukraińskiej

dentem Zelenskim na czele – zapewne niesione zrozumiąłem od lutego poczuciem narodowej dumy – postanowią trwać przy narracji negującej fakt, że to ukraińska broń wyrządziła przypadkiem szkody, sugerując celowy atak sił rosyjskich na Polskę i NATO. Z własnego „doświadczenia smoleńskiego” wiemy w Polsce, że fałszywe oskarżenia pod adresem Kremla, z reguły rzeczywiście winnego wszelkich okropieństw, nie prowadzą do niczego dobrego. Spór o Smoleńsk rozbił wspólnotę narodową Polaków. Oby spór o pochodzenie rakiety z Przewodowa nie nadwyreżył solidarności polsko-ukraińskiej!

Władze Polski i innych państw Zachodu muszą Kijowowi stale komunikować pełne zrozumienie dla tej sytuacji, tak aby po tamtej stronie znikła pokusa pójścia w zaparte, podszyta obawą o utratę sympatii i wsparcia militarnego ze strony Polski i jej sojuszników. To się na pewno nie stanie. Wojna o wolność Ukrainy jest równocześnie wojną o cały świat zachodnich wartości liberalnych. W tym sensie tocimy ją razem i inaczej być nie może. ●

Piotr Beniuszys

Autor jest publicystą pisma „Liberté!”

Wtorkowa Środa

Gąsienica o Muzeum Brytyjskim. Odpowiedź na krytyki

Środa



Tomasz Dostatni należy do bardzo dziś nielicznej grupy „publicznych” księży, z którymi warto rozmawiać. Jest człowiekiem mądrym i głęboko wierzącym. Zna również Biblię, co w naszym katolickim kraju należy do rzadkości. Patrząc na fatalną seminaryjną formację księży (widoczną podczas kazań i na lekcjach katechezy), ks. Dostatni to prawdziwe światło w mrokach dzisiejszego Kościoła i – co oczywiste – obrońca wiary.

Krytykując we wczorajszej „Wyborczej” mój tekst stanowiący postulat „uwolnienia dzieci od spowiedzi”, pisze, że:

1 jako ateistka nie mogę się wypowiadać na temat tego, „jak powinna wyglądać spowiedź” (tyle

że absolutnie tego nie robię, bo uważam, że spowiedź może być jakkolwiek, byleby nie dotyczyła dzieci); niesłusznie Bóg jawi mi się jako zagrożenie wolności (Bóg w ogóle mi się nie jawi, a zagrożeniem dla wolności człowieka i rozwoju dzieci jest instytucja Kościoła z jej niedouczonego, ale autorytarnym personelem, który często z Panem Bogiem ma niewiele wspólnego);

3 pośrednikami między Bogiem a spowiadającym się nie muszą być święci i bezgrzeszni (jeśli nie są święci i bezgrzeszni, niech spowiadają innych nieświętych i grzesznych, ale nie dzieci!);

4 nie można dezawuować wyboru celibatu (dezawuuję nie wybór celibatu, ale hipokryzję związaną z tak zwanym celibatem, bo o ile jestem w stanie uwierzyć, że są wśród nas nieliczne osoby żyjące w celibacie z wyboru, o tyle w celibat tysięcy księży uwierzyć nie jestem w stanie, człowiek jest wszak istotą seksualną).

Ksiądz Dostatni pisze, że znam się na tych sprawach jak „gąsienica na Muzeum Brytyjskim”, czyli że jestem

kompletną ignorantką. Przyjmuję tę ocenę z pokorą, choć przyznam, że bardziej trafna jest krytyka innego czytelnika, który w liście do redakcji („Patologie wewnątrz Kościoła nie są istotą chrześcijaństwa”, „Wyborcza” 15 listopada 2022) zarzuca mi, że w ogóle nie rozumiem wagi zmartwychwstania Jezusa i dlatego nie powinnam krytykować Kościoła.

Rzeczywiście nie rozumiem wagi tego „faktu”, bo w ogólności nie wierzę w żadne zmartwychwstania, a moją wielką sympatią do bohatera tego wydarzenia traktuję jako sympatią do postaci bardzo ważnej w na-

Dopóki Kościół nie odpolityczni się i nie podda kontroli obyczajowej i ekonomicznej, dopóty będzie ciałem obcym demokracji i szkodliwym dla tych, którzy rzeczywiście w Boga wierzą

szej kulturze, ale mitycznej (mity mogą czasem działać więcej niż ludzie). Jeszcze jeden pan zarzuca mi upublicznianie nieprawdziwej informacji o tym, że Radio Maryja obwieściło promocję odpustu zupełniego dwóch dusz czyśćcowych za cenę jednej. Być może jest to fake news, ale w radiu, którego szef dostaje samochody od bezdomnego, wszystko jest przecież możliwe.

Rzeczywiście jestem osobą nie tylko niewierzącą, ale również przekonaną, że religia jest rodzajem opium dla ludu, zarządzanym w większości przez ludzi żądnych władzy i dóbr doczesnych, dla których biblijna opowieść o bogatym młodzieńcu jest równie obca jak postulat miłości bliźniego. Uważam też, że dopóki Kościół nie odpolityczni się i nie podda kontroli obyczajowej i ekonomicznej, dopóty będzie ciałem obcym demokracji i szkodliwym dla tych, którzy rzeczywiście w Boga wierzą.

Wszelako jako gąsienica bardzo cenię sobie przyjaźń z „nędzą zakonną” (bo tak podpisuje swoje listy Tomasz Dostatni). ●

Magdalena Środa

Dzieci i Kościół

Otwarcie ku przyjaźni

Pani Profesor Środa chciałaby uwolnić dzieci od praktyk religijnych i przesunąć ich wybór życiowy na 16. rok życia.

Tymczasem jest oczywiste, że rodzice i rodzina mają prawo wychowywać dzieci w kulturze i religii, która jest im bliska. A my – już jako osoby dorosłe – podejmujemy decyzję, czy pozostajemy w tym kręgu kulturowym i religijnym, czy też szukamy innej drogi.

Wprowadzenie w życie postulatów prof. Środy byłoby oczywiście krzywdzące dla dzieci, bo naturalnymi i na ogół skutecznymi wychowawcami są środowiska rodzinne i rówieśnicze. Formalne wykluczenie dzieci z tego kręgu byłoby fatalne. To te środowiska inicjują i kształtują świadomość

i postawy dzieci i młodzieży. Pozbawienie ich takiej społecznej i osobowej formacji oznacza z góry społeczne inwalidztwo.

Społeczeństwo potrzebuje przekazu wartości i doświadczeń. Potrzebuje przede wszystkim doświadczenia akceptacji i miłości. I świadomości wspólnotowej.

Musimy przyjąć, że w porównaniu z Zachodem jesteśmy na ogół dużo mniej wspólnotowi. Nasze sondy sprzed kilku lat wskazywały, że przeciętny młody Polak współpracuje chętniej raczej z kuzynami, ale do współpracy z obcymi podchodzi nieufnie. Młodzież w Europie Zachodniej jest znacznie bardziej uspołeczniona. U nas sytuacja wynika z szybkiego rozpadu więzi lokalnych we wsiach i w miasteczkach. Jest to poważny hamulec w naszym rozwoju społecz-

nym. Odgórne wykluczanie dzieci z danej wspólnoty tylko pogłębiłoby to złe zjawisko. Nie ma też żadnego uzasadnienia spychanie na margines kultury chrześcijańskiej, która jest źródłem także wartości uniwersalnych.

Jeśli więc nurt wspólnotowy i ekumeniczny wśród chrześcijan ma szansę rozwoju, to jest to również bardzo ważny czynnik rozwoju całego nasze-

Odgórne wykluczanie dzieci ze wspólnoty religijnej tylko pogłębiłoby społeczną nieufność i osłabiłoby zdolność współpracy

go pluralistycznego społeczeństwa. Tę orientację głosi u nas aktualnie ks. prof. Halik, czeski teolog. Tytuł jego odczytu w Polsce brzmi: „Synodalizm – nowa reformacja”.

Wyrażnie widział tę orientację twórca oaz (Ruchu Światło-Życie) ks. Franciszek Blachnicki i stąd jego otwarcie na protestantów i współdziałania ekumeniczne, bardzo niepokojące znaczną część naszego Episkopatu (mimo sympatii dla niego Jana Pawła II i niektórych biskupów, jak Ignacy Tokarczuk, Władysław Miziolek czy Tadeusz Błaszkiewicz).

Zawierzenie Jezusowi, Ciesli z Nazaretu, to świadoma akceptacja tego, co powiedział (jak przekazał nam św. Jan Ewangelista) o miłości i przyjaźni: „Nowe przykazanie daję Wam, abyście się wzajemnie miłowali”. ●

Andrzej Wielowieyski

JUŻ W SPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



JULIA ROBERTS. Czy broniąc swojej niezależności zmieni Hollywood?

TEMAT NUMERU. Czym jest szczęście i co robić, by bardziej je odczuwać?

ŚWIĘTA. Czy ich magia i siła tradycji coś jeszcze dla nas znaczą?

Musical „1989”

WIDOWNIA SKANDUJE:
ZWYCIĘŻYMY!

Kuroń rapuje, Kwaśniewski czaruje, Danuta Wałęsa odbiera Nobla. Ryzykowny pomysł na rapowy musical o zwycięstwie „Solidarności” wypalił. Dlaczego warto wybrać się na „1989”?

Witold Mrozek

Andrzej „Webber” Mikosz, Adam „Łona” Zieliński, Patryk „Bober” Bobrek – czołówka polskiego rapu zaangażowała się w stworzenie musicalu o „Solidarności”. Scenariusz napisali kulturoznawca Marcin Napiórkowski, reżyserka Katarzyna Szyngiera i reporter Mirosław Wlekły.

Dr hab. Marcin Napiórkowski z Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, pomysłodawca koprodukcji Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego i Teatru Słowackiego w Krakowie, zajmuje się współczesnymi mitami i narracjami. I to opowiadanie „pozytywnego mitu” jest celem twórców spektaklu. Nie ukrywają tego – ani na plakacie, ani w słowach piosenek.

I to się udało. Nawet jeśli myśląc „musical o »Solidarności«, i to jeszcze w Gdańsku”, widzicie od razu akademię ku czci, dającą „1989” szansę. Warto.

DISCO POLO
W MAGDALENCE

Dlaczego? Historia opowiadana jest tu piosenka za piosenką, niemal bez „mówionych” interludów. Spektakl „robią” dowcipne puenty, świetne teksty, kostiumy Arka Ślesiańskiego czy choreografia Barbary Olech. Wreszcie – muzyka Webbera i nawiązania do polskiego rapu z Matą i Young Leosią włącznie („niebieskie szklanki” jako ilustracja milicyjnych represji). Szyngiera i jej współpracownicy łączą tu emocjonalne zaangażowanie w to, o czym mówią, ze świetnym wyczuciem formy, dystansem, świadomością gatunku.

Niektóre sceny wymyślili wręcz rewelacyjnie. Pierwszy z brzegu przykład: telewizyjna debata Lecha Wałęsy i Alfreda Miodowicza, czyli szefów zdelegalizowanego oraz oficjalnego związku zawodowego, z 1988 r. jako bitwa raperów. Ale weźmy także ukazanie rozmów opozycji z władzą w Magdalence jako scenę łączącą „Wesele” Wyspiańskiego z weselem w rytmie disco polo. Szyngiera wykorzystwała nagranie wideo (to z Michnikiem i Wałęsą pijącymi wódkę z Kiszczakiem, którego w spektaklu gra świetny Dominik Stroka) – które „niepokorni” publicyści lubią przedstawiać jako dowód rzekomej „zdrady w Magdalence” – w charakterze tła do sceny dowcipnej apologii kompromisu i dialogu.

OD ROBESPIERRE’A
DO KURONIA

Mimo takich mocnych gestów „1989” pomyślany jest jako spektakl międzypokoleniowy i familijny – zapewne stąd również pokazy zaplanowane na południe, z reguły przeznaczone dla szkół.

Łączenie elementów trudnych do połączenia nie udało się, gdyby nie aktorzy, którzy odnaleźli się w musicalowej konwencji i – zaskakująco dobrze – w rapowej formie.

Na przykład Marcin Czarnik. Charyzmatyczny i świetny muzycznie tworzy wizerunek Kuronia jako najgorętszej twarzy opozycji. Z rolami mniej lub bardziej udanych rewolucjonistów jest oswojony. Wcześniej grał m.in. Hamleta i Robespierre’a w spektaklach Jana Klaty w Stoczni Gdańskiej i Teatrze Polskim we Wrocławiu, a u Moniki Strzępki w Starym Teatrze zagrał Feliksa Dzierżyńskiego. Niedawno zasilił zespół krakowskiego Teatru im. Słowackiego.

Kuroń, jak się rzekło, jest tu postacią kluczową – nic w tym dziwnego, skoro generalnie spektakl w założeniach godzić ma wrażliwość młodszej lewicowej widowni z wrażliwością pokolenia KOD. Spór z apologetą wolnego rynku Władysławem Frasyniukiem o przyszły kształt Polski – kapitalistyczny bądź socjalny – pokazany

**Andrzej „Webber” Mikosz,
Adam „Łona” Zieliński,
Patryk „Bober” Bobrek
– czołówka polskiego
rapu zaangażowała się
w stworzenie musicalu
o „Solidarności”**

jest jako gorący sceniczny konflikt. Kuroń w przedostatniej piosence „A co, jeśli wygramy?”, napisanej przez Łonę, dręczony jest przez czarne myśli i przyszłe niepowodzenia, koszty i ryzyka społeczno-politycznej zmiany.

A co z Wałęsą? Rafał Szumera w roli Lecha z zawadiackim humorem podawanym spod wąsa łączy urok z uporem i zaimpregnowaniem na argumenty. To świetny portret przyszłego prezydenta. Karolina Kazon jako Danuta Wałęsa króluje w scenie odbierania Nobla w imieniu męża – choć to o przepaści między królewskimi salonami a swoim światem śpiewa.

OLO, GAME CHANGER

Gatunek musicalowy ma swoje prawa, snucie mitu także. Jedno z podstawowych praw to zasada kondensacji.

Dlatego scena o wyborach 4 czerwca 1989 r. wygląda tu, jakby opozycja przejęła władzę po prostu dzięki wygranej częściowo wolnym wyborem do Sejmu, a nie dzięki przejściu na jej stronę partii satelitów PZPR: Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Silą rzeczy mniej w musicalu o zwycięstwie „Solidarności” jest strony rządowej. Nie mogło jednak oczywiście zabraknąć generała Jaruzelskiego (wspaniale kostyczny i komiczny Rafał Dziwisz). Pokazany jest najpierw jako uległy wobec chóru wron: radzieckiego genseka Breżniewa, przywódców NRD i Bułgarii – Honeckera i Żiwkowa (herb Jaruzelskich to Ślepowron), później zaś jako postać tragiczna, wygłaszająca zręby późniejszej opowieści SLD lat 90. „Zobaczcie, że władza to nie czary, spojrzycie na świat przez moje czarne okulary” – cytuję z pamięci.

Wola dialogu ze strony partyjnej skupia się w spektaklu w Aleksandrze Kwaśniew-

skim, przedstawionym tu jako rezolutny młodzieniec, trochę cwaniak, w bładoróżowym garniturze, trochę czaruś ze starannie ułożoną fryzurą, ale taki, który chce dobrze. Jego piosenkę „Olo, game changer” napisał Bober – a ciała, twarze i głosu przyszłemu prezydentowi użyczył Antek Sztaba.

Wreszcie ważny gest: w „1989” w ogóle nie ma Kościoła katolickiego. Pojawia się jedynie wielka Matka Boska na piersi Wałęsy i wzmianka o tym, że tenże Wałęsa cytuje nieraz Biblię. Czy to wyrazisty akt sprzeciwu wobec narracji obecnej polityki historycznej rządu, w której Jan Paweł II właściwie samodzielnie (ewentualnie z pomocą braci Kaczyńskich) obalili komunizm? A może niechęć do antagonizowania dzisiejszych widzów?

Choć w finałowej wizji Kuronia mowa o różnych negatywnych skutkach transformacji, a sporo z utworów mówi o niedowartościowaniu kobiet w solidarnościowej legendzie, to nawiązania do szybkiego ograniczenia prawa do aborcji, zaraz po przejściu przez opozycję władzy, brak.

ZWYCIĘŻYMY?

Na sobotnią premierę w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim przyszli Danuta Wałęsa, Henryka Krzywonos i Bogdan Borusewicz. Widownia przy oklaskach skandowała: „Zwyciężymy! Zwyciężymy!”, a aktorzy, kłaniając się, pokazywali „V” – znak zwycięstwa. Kto ma zostać pokonany? W gdańskim kontekście premierowego wieczora było to jasne. ●

Kolejne pokazy „1989” w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim: 22, 23 i 24 listopada. Pokazy w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie: 2 grudnia (premiera krakowska), 3, 4, 6 grudnia, 29, 30, 31 grudnia, 4, 5, 6, 7 stycznia.

Nowa książka Joanny Bator

Ten smutek jest potrzebny

W ukazującej się właśnie „Ucieczce niedźwiedzicy” miłośnicy prozy Joanny Bator odnajdą to, co cenią najbardziej: sprawnie poprowadzoną opowieść, zaskakujące dialogi i postacie nie zawsze realne.

Michał Nogaś

Najnowsza książka laureatki Nagrody Literackiej „Nike” jest zbiorem 16 opowiadań, które składają się w wielowątkową i bliską formule powieści historię z kilkunastoma bohaterami.

Postacie wykreowane przez Joannę Bator pojawiają się i znikają, ich życia przecinają się w najmniej spodziewanych momentach, a czasem zabierają czytelnika do poprzednich książek pisarki, choćby do wydanego przed dwoma laty „Gorzko, gorzko”. Nie są to jednak skojarzenia oczywiste, autorka zaskakuje systemem stworzonych relacji i powiązań, pozwala niektórym wątkom pączkować, zgrabnie ucieka przed tym, co zdawałoby się najbardziej oczywiste.

Zbiór otwiera opowiadanie tytułowe. Marianna Polna, doświadczonej i uznana poetka, córka lekarza, który zmarł na alzheimera, wybiera się do Szwajcarii. Dotknięta utratą pamięci chce tam zakończyć życie – wyłącznie na własnych warunkach. Gdy przybywa do Berna, miasto żyje historią Cory, niedźwiedzicy, która uciekła z miejscowego zoo. Losy obu istot splótł się ze sobą.

Polna nie pojawia się u Bator po raz pierwszy – to pisarka z podwarszawskiej Podkowy Leśnej, która dała pracę Violetcie, jednej z głównych bohaterek „Gorzko, gorzko”. W „Ucieczce niedźwiedzicy” Violetta powraca jako mieszkanka widmowego hotelu Sudety – niegdyś najsłynniejszego na Dolnym Śląsku, dziś straszdyła. To tam, na siódmym piętrze, znaleźli schronienie wyrzutkowie ze społeczności, ci niedopasowani, odmienni, niebędący w stanie zrozumieć szalonej rzeczywistości. Czytelnik pozna je plejadę ciekawych i nieoczywistych postaci – od górnika, który wraca w swych opowieściach do czasów świetności miejscowych kopalni, po owdowiałą księgową, która do – jak to nazywa sama pisarka – heterotopii trafia prosto z lokalnego cmentarza, na któ-



FOT. MARIUSZ GRZEŁAK/REPORTERJAST NEWS

Joanna Bator



Ucieczka niedźwiedzicy
Znak, Kraków 2022

rym prowadziła śledztwo niemal kryminalne.

NIGDZIE NIE MA RAJU

Bohaterowie Bator podróżują – znacznie więcej tu miejsc niż w poprzednich książkach. Poza obowiązkowym Dolnym Śląskiem oraz Japonią pojawiają się Warszawa, Podkowa Leśna, wspomniana już Szwajcaria i Grecja. To na greckich wyspach niektóre z postaci podejmują najważniejsze w swoim życiu decyzje – o rozstaniu, rozpadzie mał-

żeństwa czy o próbie zbudowania wszystkiego od nowa, z dała od ludzi, nawet tych najbliższych, którzy przestali rozumieć ich potrzeby.

Ewa, siostra Marianny, w towarzystwie przypadkowo spotkanej Szwedki próbuje na bezludnej wyspie zbudować własną arkadię. Ale to niemożliwe nawet na plażach pięknej Sarii, na której morze zaczyna wyrzucać pontony z nie do końca spuszczonego powietrzem, dokumenty, resztki ubrań, dziecięce buciuki. Czy możliwe jest znalezienie spokoju i ukojenia w scenerii, która okazuje się cmentarzem tych, którzy w Europie próbowali odnaleźć schronienie?

Gdyby chcieć znaleźć motyw przewodni wszystkich opowiadań składających się na nieplanowaną – jak sama przyznaje – przez Bator powieść, byłby to zapewne smutek. Rozumiany jednak nie jako uczucie pogrążające na zawsze, przeciwnie – to stan potrzebny, wynikający z potrzeby choćby chwilowego zatrzymania się wędzie i zastanowienia nad tym, co dała bohaterom książki dojrzałość, z czym wiąże się odpowiedzialność, a z czym utrata najbliższych.

Autorka puszcza tu zresztą oko do czytelnika – w opowiada-

niu „Sadness is a blessing, sadness is a pearl” nagle „z cienistej gęstwy” wyłania się „płaska podłużna głowa pokryta łuską, a potem reszta, wielka złotozielonkawą skorupa, spod której wystawały łapy zakończone pazurami”. To żółw z... Kijowa, który nagle objawia się w ogrodzie należącym niegdyś do rodziców bohaterki tekstu, porozumiewa się płynnie po angielsku, jest stoikiem i potrafi wchłaniać smutek.

OBEĆNOŚĆ MĘŻCZYZN

W „Ucieczce niedźwiedzicy” istotne są także współczucie i empatia, zrozumienie dla procesu przemijania. Nie wszyscy bohaterowie są tego świadomi, wielu z nich nie jest w stanie zaakceptować faktu, że w życiu nie ma nic stałego. To choćby przypadek małżeństwa ze „Starych butów”, które nie ma już sobie nic do powiedzenia, a jednocześnie nie potrafi przeciąć wszystkich więzów. Ona i on będą się sobie przyglądać z oddali i sprawdzać, czy u tego drugiego nadal wszystko w porządku.

Kojarzona głównie z kobietami bohaterkami – nie tylko z wałbrzyskiej trylogii, ale tak-

że z „Gorzko, gorzko” czy „Roku Królika” – Bator coraz częściej kreśli męskie postacie. W „Ucieczce niedźwiedzicy” to choćby Piotr, fachowiec od remontów, który podróżuje po Polsce za dorywczą pracą, by w końcu trafić na siódme piętro hotelu Sudety. Jego opowieść – o domu rodzinnym, tulaniu się za chlebem, relacjach z najbliższymi, kolegami, poszukiwaniu bratniej duszy i miłości – jest pełnowymiarowa, także w warstwie językowej. Czy Piotr lub inna zarysowana w tomie postać, choćby wybitny profesor Jan Nepomucen Polny, staną się głównymi bohaterami kolejnej powieści Bator?

SOJUSZNICZKA WYKLUCZONYCH

Jedną z najciekawszych postaci jest w „Ucieczce niedźwiedzicy” osoba interplciowa (sama siebie nazywająca „babochłopenem”) – Gucio. Do komunii świętej szła jeszcze w sukience, ale już ze zgoną głową, a następnie przez całe życie szukała choć jednej wyrozumiałej osoby, która byłaby w stanie zaakceptować ją taką, jaką się urodziła. Cierpiała z powodu licznych żartów i szyderstw ze strony kolegów z pracy, ale w końcu w towarzystwie przypadkowej kobiety, która za nic miała konwenanse, doznała wyzwolenia. To niejedyny zresztą w książce moment, gdy Bator sięga po tematy silnie obecne w przestrzeni publicznej – pisarka jawi się jako sojuszniczka mniejszości, osób wykluczonych i poniżanych.

W ukazującym się właśnie zbiorze opowiadań miłośnicy prozy Bator odnajdą to, co cenią najbardziej – sprawnie poprowadzoną opowieść, zaskakujące dialogi i postacie nie zawsze realne, grę z legendami miejskimi i wierzeniami, zaskakujące stwory, odniesienia do literatury, znane i rozpoznane krajobrazy.

Zaś ci, dla których „Gorzko, gorzko” było nie lada zaskoczeniem, bo wcześniej nie do końca poważali pióro laureatki Nike (do dziś nie mogę pojąć, jak doszło do tego, że najlepsza powieść w dorobku Bator nie została zauważona przez jury tej nagrody), będą musieli przyznać – forma trwa w najlepszej. ●



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla **Eliny**, która ciężko zachorowała. Dziewczynka z mamą i siostrą uciekły z Ukrainy. Początkowo lekarze badający jej ból w nóżce zrzucali na karb strasznych przeżyć i stresu pourazowego. Zalecali odpoczynek i powrót do normalnego życia. Dlatego mama posłała dziewczynkę do przedszkola, choć ta coraz słabiej chodziła i skarżyła się na coraz silniejszy ból. Dziewczynka musiała przejść mnóstwo specjalistycznych badań. Dopiero po wielu tygodniach, lekarz odkrył, że źródło bólu tkwi w jej udzie, a przyczyną jest **niezwykle poważna choroba Perthesa**, aseptyczna martwica głowy kości udowej, której występowanie wiąże się z upośledzeniem ukrwienia. Prawy staw Eliny jest uszkodzony, a lewy już zaczyna się uszkadzać. **Dziecko nie może chodzić, a ból jest tak silny, że konieczna jest hospitalizacja. Elina pilnie potrzebuje rehabilitacji, aby w przyszłości ponownie zacząć chodzić.** Prosimy o pomoc tej wesołej, sześciolletniej dziewczynce, która niezależnie od choroby i przeżywanych trudności jest zawsze uśmiechnięta.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
z dopiskiem: **dla Eliny Tretiakovej na ochronę zdrowia**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną. Informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PIOTR KOZŁOWSKI



Śmierć

W PRZEWODOWIE

Tam, gdzie uderzył pocisk, został lej głęboki na dziesięć metrów.
Zabrakło im pół minuty

Była 15.35. Mateusz Ćwikliński – w Agrocomie jest dyrektorem - na placu przed siedzibą firmy rozmawiał przez komórkę. Nagle usłyszał świst, a dwie sekundy później potężny grzmot. Od razu pomyślał, że coś się musiało stać w suszarni zboża. Może wybuchł piec, może jeden z dużych zbiorników.

Rozłączył się i natychmiast wsiadł do samochodu. Z siedziby Agrocomu w Setnikach na Lubelszczyźnie do suszarni w Przewodowie są zaledwie trzy kilometry. Prosta, równa droga bez skrzyżowań biegnąca między polami. Ćwikliński na miejscu był po trzech, może czterech minutach. Dużo dymu, rozrzucony wszędzie gruz, odłamki szkła z wybitych w budynkach szyb, przewrócona naczepa i wysypa na kukurydza. Tak wyglądał plac tuż po eksplozji.

Na terenie suszarni było w tym czasie pięciu pracowników. Obok dużej przemysłowej wagi leżały ciała dwóch z nich – blisko 61-letniego Bogusława W. oraz o rok starszego Bogdana C.

– Widok był przerażający. Nie mieli szans na przeżycie. Obok ciał była wielka dziura w ziemi. Nie było widać jej dna. Nie wiem, ile mogła mieć metrów, ale nawet około dziesięciu, może więcej. Dokładnie w miejscu niewielkiego biura. Nie było po nim śladu – wspomina Mateusz Ćwikliński.

Ktoś zadzwonił pod 112. Przyjechały policja, straż pożarna i pogotowie. A potem o Przewodowie zaczęli mówić wszyscy.

CZERWONY CIĄGNIK

Przewodów to niewielka wieś na Lubelszczyźnie położona około 50 kilometrów od Hrubieszowa. Blisko stąd do przejścia granicznego z Ukrainą w Dołhobyczowie. Oficjalnie zameldowanych jest blisko 900 mieszkańców, ale jedna trzecia tu nie mieszka. Wyjechali za pracę. Miejscowość to kilkanaście ma-

łych, popegeerowskich bloków i niewiele więcej domów. Oprócz nich sklep spożywczy, szkoła podstawowa z przedszkolem dla 71 dzieci, kościół i suszarnia zboża Agrocomu.

I pola – wszędzie, gdziekolwiek się rozejrzeć. Należą do firmy założonej 18 lat temu przez Federica Violę – Włocha, który sprowadził się na Lubelszczyznę. Łącznie 1935 hektarów. Zboże, kukurydza, soja, rzepak. Ogromne gospodarstwo obsługuje około 30 pracowników. Mieszkający w sąsiedztwie z suszarnią domu Bogusław W. był kierownikiem magazynu. Bogdan C. z pobliskich Setnik – traktorzystą. Przywoził zebrane zboże, ale obsługiwał też kombajn, orał i naprawiał usterki. Taka złota rączka. Nigdy nie odmówił pomocy. Jak trzeba było, to został po godzinach.

We wtorek 15 listopada Bogdan wjechał na teren suszarni nowym, czerwonym ciągnikiem, który firma kupiła zaledwie trzy miesiące wcześniej za 800 tysięcy złotych. Na naczepie miał 20 ton kukurydzy. Stał na wielkiej przemysłowej wadze. Zauważył, że w biurze – to był niewielki parterowy budynek – nie ma Bogusława. Wypełniał jakieś dokumenty w stróżówce, kilkadziesiąt metrów wcześniej. Bogdan wrócił do niego pieszo. Chwilę poczekał, aż kolega skończy formalności. Trwało to około dwóch minut.

Później razem poszli do wagi. Z nagrania monitoringu wynika, że droga ze stróżówki zajęła im dokładnie minutę i 25 sekund. Gdy byli w pobliżu, w wagę uderzył pocisk S-300 ukraińskiej obrony przeciwrakietowej.

Kilkanaście minut po eksplozji znaczną część Przewodowa z blokami, sklepem i suszarnią zboża od reszty miejscowości odcina policyjny kordon.

Przyjeżdżają dziennikarze, wojskowi, śledczy, eksperci z USA i Ukrainy.

Dziś niemal jest pewne, że pocisk spadł na Polską wieś przez pomyłkę. Podczas masowego ostrza-

łu Ukrainy przez Rosję wystrzelono pociski przeciwrakietowe. Jeden z nich nie strącił celu i uderzył w Przewodów. Nie wiadomo jeszcze, skąd dokładnie pocisk wystrzelono. Ani rząd, ani śledczy nie udzielają zbyt wielu informacji. Podobnie zresztą jak tuż po eksplozji. Pierwotnie mówiono o dwóch eksplozjach, ale śladu po drugiej rakiecie nie ma.

RUSZYŁ Z POMOCĄ

Ludzie we wsi o zmarłych mówią tylko dobrze. Że byli życzliwi, pomocni, niekonfliktowi.

– Pan Bogdan [tak mieszkańcy nazywali Bogusława W.] to był wspaniały człowiek. Całe życie wszystkim chciał pomóc i tak robił. Można było na niego liczyć w różnych sprawach. Uczyliśmy dzieci obu panów. Po tym, co się stało, boimy się bardzo. To mała miejscowość, nigdy nic takiego tu się nie działo. Nikt nie dopuszczał do siebie myśli, że to może być jakaś rakietka. Może dlatego, że jakoś tak trochę się oswoiliśmy z tą wojną – mówiła „Wyborczej” w środę rano Joanna Magus, nauczycielka polskiego z miejscowej szkoły.

Inni mieszkańcy mówić za bardzo nie chcą. Więcej konkretów dowiadujemy się w sobotę. Podczas pogrzebu syn Bogusława Paweł w pożegnaniu zwraca się do ojca: – Tato, zawsze byłeś pozytywny. Troszczyłeś się o innych. Rodzina była dla ciebie najważniejsza. O sobie myślałeś na końcu. A gdy wybuchła wojna, od razu ruszyłeś z pomocą.

Gdy pod koniec lutego Putin atakuje Ukrainę, Bogusław od razu jedzie na przejście graniczne do Dołhobyczowa. Najpierw wozi dary, później – uchodźców, którzy próbują się dostać w różne rejony Polski. Proponuje, żeby piętrowy budynek koło magazynu suszarni w Przewodowie przeznaczyć dla uciekających przed wojną. Wcześniej były tu służbowe mieszkania.

• **Miejsce, w które uderzył pocisk S-300 ukraińskiej obrony przeciwrakietowej**

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Szef się zgadza. Warunki są skromne – sześć pokoi, kuchnia, dwie toalety – ale uchodźcy mają tu bezpieczny kąt. Jednocześnie mieści się nawet 15 osób. Mogą się zatrzymać i zastanowić, co dalej. Bogusław ich przywozi, organizuje pobyt, nosi domowe jedzenie, załatwia ubranie. Później jadą dalej w Polskę. Tak jest do czerwca, kiedy fala uchodźców zaczyna wygasać. Łącznie przez kwatery przewijają się ponad 150 osób.

– On czerpał przyjemność z pomagania. Nie szukał poklasku, sławy, docenienia. Pierwszy raz w życiu spotkałem tak bezinteresownego człowieka. Chciałbym, żeby pan to zaznaczył. I nie są to żadne frazesy. W czasach, kiedy każdy myśli najpierw o sobie, o swoich sprawach, to jest postawa niespotykana. Jedna z Ukrainek, której pomógł, a która mieszka dziś w Gliwicach, kiedy dowiedziała się o śmierci Bogusława, następnego dnia przyjechała do Przewodowa, żeby wesprzeć rodzinę. To pokazuje, jak ta strata jest dla wszystkich bolesna – mówi Mateusz Ćwikliński.

Nie mieli szans. Po wybuchu została ogromna dziura w ziemi, wydawało mi się, że bez dna

ZDECYDOWAŁO PÓŁ MINUTY

W sobotę w niewielkim kościele w Przewodowie Bogusława żegna ponad 300 osób. Kondukt żałobny rozciąga się na jakieś 200 metrów.

Tuż po sobotnim pogrzebie zostaje zdjęta blokada. Policjanci otwierają drogę po godzinie 16. Jest już ciemno, niewiele można zobaczyć. Skalę zniszczeń widać dopiero następnego dnia. Oglądamy miejsce wybuchu w niedzielny poranek z Federikiem Violą i Mateuszem Ćwiklińskim.

Z niewielkiego parterowego budynku, który stał w pobliżu wagi, nie zostało nic. Nawet betonowe fundamenty, choć miały kilkadziesiąt centymetrów grubości. Widać tylko lej głęboki na kilka metrów. Częściowo zasypali go pracujący na miejscu przedstawiciele służb. Obok leżą pustaki, betonowe odłamki, fragmenty drewnianych desek. Po drugiej stronie wagi stalowe elementy ważące po kilkaset kilogramów powyginane, jakby były z gumy. Wszystko to było wcześniej rozrzucone po całym placu. Niedaleko wagi leżą, przyprószone śniegiem, niewielkie pryzmy ziarna kukurydzy. Nieco zamortyzowały uderzenie.

Stojące kilkadziesiąt metrów od miejsca eksplozji magazyny są osmolone, powypadały z nich szyby. Popękały mury. Szyby wyleciały też z tymczasowego domu dla Ukraińców. Dachy magazynów są podziurawione, bo leciały na nie gruz, pustaki i beton. Niektóre znajdowano nawet 250 metrów od miejsca eksplozji. Uszkodzone są także panele fotowoltaiczne na dachach. A ogrodzenie w strzępach. Nie wiadomo, co z silosami i magazynami, w których jest żywność. Mogła zamoknąć lub zamarnąć.

Właściciele Agrocomu nie szacowali jeszcze strat. Nie mieli do tego głowy ani czasu – mówią. Na teren suszarni mogli wejść dopiero w sobotę po zmroku. W niedzielę wiceprezes Viola był na pogrzebie drugiego ze zmarłych. Finansami zajmie się w tym tygodniu.

– Na razie cały czas jesteśmy w trakcie żałoby. Najbardziej szkoda nam naszych współpracowników, ich rodzin. To byli naprawdę dobrzy ludzie. Współpracowałem z nimi 22 lata i proszę mi wierzyć, naprawdę nie mogę złego słowa powiedzieć.

To się nie zdarza często – tłumaczy Federico Viola. I dodaje: – Ten wybuch i ich śmierć to był ogromny pech. Los. Bo samo ważenie zboża czy innych roślin zajmuje niecałą minutę.

Powoli dobiera słowa. Zastanawia się, co mogło pójść inaczej w tamto wtorkowe popołudnie – tak, by jego pracownicy żyli.

– Gdyby to zrobili od razu, to traktorzysta by pojechał dalej, żeby rozładować kukurydzę. A Boguś wróciłby do swoich obowiązków. Skończyłoby się tylko stratami materialnymi. To wszystko. O wszystkim zdecydowało może pół minuty – mówi.

WRÓCIĆ DO NORMALNOŚCI

Ale zaczyna też myśleć o tym, jak odbudować suszarnię. Bo od wtorkowego popołudnia Agrocom stoi. Mimo że w Przewodowie zima, śnieg i mróz, to okres był gorący. Właśnie trwa zbiór kukurydzy. Wiele jej ton leży w silosach. Trzeba będzie sprawdzić, czy nadaje się do użycia. Jeśli się zbyttnio nagrzeje, nie będzie można jej spożyć. Firma nie będzie mogła też korzystać z nowego ciągnika. Odjechał na lawecie. Na czas śledztwa zabezpieczyła go prokuratura.

Viola: – Jesteśmy ubezpieczeni, ale nie wiadomo, czy od takich zdarzeń. Pożar, wypadek – tak. Ale rakietą? Trzeba będzie to sprawdzić.

Udzielenie pomocy poszkodowanej firmie zapowiada natomiast wojewoda lubelski Lech Sprawka.

– Na razie zajmowaliśmy się sprawami pomocy rodzinie, organizacją pogrzebu. Będę chciał rozmawiać z przedstawicielami firmy na temat rekompensaty za straty, jakich doznała. Ten proces będzie się odbywał w porozumieniu z organami państwowymi – mówił „Wyborczej” w niedzielę Lech Sprawka.

– Przez te kilka dni o rzeczach materialnych nie myśleliśmy. Ale w tym tygodniu trzeba będzie powoli wracać do pracy, do normalności. O ile można teraz mówić o normalności – mówi Viola. – To przykre, ale życie musi toczyć się dalej. Już bez nich. ●

Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział I Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. I Ns 221/22 z wniosku Banku Polska Kasa Opieki S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Leszku Wenerskim, synu Czesława i Weroniki, zmarłym dnia 10 lutego 2020 r., w Wąsicach, a ostatnio stale zamieszkałym w Kluczborku.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych Leszka Wenerskiego, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34218309

Syndyk masy upadłości **Krystyny Kasprzak** (akt X Gup 722/20) ogłasza przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalno-gospodarczym w stanie ruiny w miejscowości Więsciszowice 40, gmina Marciszów, dla którego Sąd Rejonowy w Kamiennej Górze prowadzi KW nr JG1K/00003809/1 – cena wywoławcza **17.850,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Więsciszowice**” w terminie do dnia **06.12.2022 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **07.12.2022 r.** o godzinie 13:00 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulaminy przetargów oraz operaty szacunkowe znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

OGŁOSZENIE 34218306

Syndyk masy upadłości **Ryszarda Banasia** (akt X Gup 155/21/5) ogłasza przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/2 w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej we Wrocławiu, dla którego Sąd Rejonowy Wrocław-Krzyków we Wrocławiu prowadzi KW nr WR1K/00273732/4 – cena wywoławcza **38.675,00 zł**.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Wrocław**” w terminie do dnia **06.12.2022 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **07.12.2022 r.** o godzinie 13:00 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulaminy przetargów oraz operaty szacunkowe znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

OGŁOSZENIE 34218430



Znak: SPN.II.752.20.2022
Kielce, dnia 16.11.2022

dotyczy również sprawy znak: SPN.II.752.46.2021

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 37a i 37b ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 146 ze zm.), po rozpatrzeniu wniosków PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami w Krakowie,

Wojewoda Świętokrzyski

zawiadamia, że wydane zostały decyzje dotyczące gruntów zajętych pod linię kolejową, pozostających w dniu 28 lutego 2003 r. we władaniu PKP S.A., niestanowiących własności Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego lub PKP S.A., stwierdzające nabycie na podstawie art. 37a ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe”, z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. przez Skarb Państwa prawa własności tych gruntów, a przez PKP S.A. prawa użytkowania wieczystego oraz prawa własności budynków, budowli, lokali i innych urządzeń znajdujących się na tych gruntach.

Obwieszczenie dotyczy decyzji Wojewody Świętokrzyskiego z dnia:

- **27.10.2022 r. znak: SPN.II.752.20.2022 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Skarżysko-Kamienna, obręb 0010 Metalowiec, jako działka nr 335 o pow. 2,8310 ha,**
- **15.11.2022 r. znak: SPN.II.752.46.2021 obejmującej nieruchomość oznaczoną w ewidencji gruntów gminy Tuczępy, obręb 0010 Niziny, jako działki: nr 1008/2 o powierzchni 0,0516 ha, nr1008/4 o powierzchni 0,0122 ha, nr1008/5 o powierzchni 0,0128 ha, nr 1008/6 o powierzchni 0,0129 ha, nr 1008/8 o powierzchni 0,0316 ha, nr 1008/9 o powierzchni 0,0406 ha, nr 1008/10 o powierzchni 0,0170 ha.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 37b ust. 2 i 3 ww. ustawy z dnia 8 września 2000 r. *o komercjalizacji* [...] treść obwieszczenia zostanie zamieszczona, na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, jak i na stronach internetowych oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin, na terenie których położone są nieruchomości objęte ww. decyzjami. Po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia przedmiotowego obwieszczenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim uznane zostanie, iż dokonano skutecznego doręczenia ww. decyzji, dotyczących potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. określonych w ustawie praw do nieruchomości.

Dodatkowo informuję, iż w przypadku zgłoszenia się osób, którym przysługiwałyby prawa rzeczowe do nieruchomości wymienionych w decyzji, zostanie tym osobom udostępniona pełna ich treść. W sprawie kontaktować się można osobiście, telefonicznie (nr tel. 41 342 18 47, 41 342 15 78), bądź za pośrednictwem komunikacji elektronicznej (adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.uw.gov.pl), platformy ePUAP – adres skrytki: / SUWKielce/SkrytkaESP oraz operatora pocztowego lub skrzynki podawczej.

OGŁOSZENIE 34218104

BURMISTRZ ŁASKU OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Łasku w obrębie 14

Dla nieruchomości nie ma obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Według studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego są to tereny zabudowy produkcyjnej, magazynowej i produkcyjno-usługowej. Zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy nieruchomości przeznaczona jest pod budowę zespołu mieszkalnego wielorodzinnego (od jednego do trzech budynków mieszkalnych wielorodzinnych) wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną. Nieruchomość zabudowana jest budynkami usługowymi o pow. użytkowej 85 m2 i 142,2 m2. Dla nieruchomości jest urządzona księga wieczysta **KW nr SR1L/00030837/3**. Nieruchomość oznaczona jest działką:

- nr 272/4 o pow. 7292 m2, **cena wywoławcza 2.000.000 zł, wadium w wysokości – 200.000 zł;**

Przetarg odbędzie się w dniu 25 stycznia 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łasku, ul. Warszawska 14, w sali konferencyjnej (parter).

Na terenie działki zlokalizowane są:

- napowietrzna linia energetyczna SN 15 kV z trójnożnym stanowiskiem słupowym;
- sieć ciepłownicza, dla której została ustanowiona służebność przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Łasku. Zakres służebności obejmuje pas gruntu o szerokości ok. 2 m i długości ok. 26,4 m;
- wewnętrzne instalacje wodociągowe i kanalizacyjne;
- studzienki kanalizacyjne.

Przed przystąpieniem do przetargu zainteresowany nabyciem nieruchomości winien zapoznać się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na powyższą nieruchomość. Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Gminy Łask Bank PEKAO S. A. O/Łask Nr 84 12403288 1111 0000 2807 7394 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu 17 stycznia 2023r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Łask. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego gminy.

Warunki przetargu, które zostaną również zastrzeżone w protokole z przetargu oraz w akcie notarialnym – umowie sprzedaży nieruchomości objętej przetargiem:

1. Osoba ustalona w przetargu jako nabywca nieruchomości zobowiązana będzie do:
1. Zabudowania nieruchomości zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy.
2. Rozpoczęcia budowy w terminie 3 lat i zakończenia budowy w terminie do 6 lat od dnia zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości.
3. W przypadku niezabudowania działki w terminie 6 lat od daty zawarcia umowy sprzedaży nabywca zapłaci Gminie Łask karę gwarancyjną w wysokości 300.000 zł. Co do obowiązku zapłaty powyższej kwoty nabywca działki podda się egzekucji z art. 777 § 1 pkt. 5 ustawy z dnia 17 listopada 1964r. Kodeks postępowania cywilnego / Dz.U. z 2021r. poz. 1805 ze zm./ z zastrzeżeniem, że Gmina Łask uprawniona będzie do wystąpienia o nadanie temu aktowi klauzuli wykonalności w terminie roku od upływu terminu zakończenia budowy w rozumieniu punktu 2.

- II. Gmina Łask zastrzega sobie prawo odkupu działki w terminie 5 lat od daty zawarcia umowy sprzedaży wraz z ujawnieniem tego prawa w księdze wieczystej, przy czym skorzystanie z tego prawa nastąpić może w przypadku niedotrzymania przez nabywcę terminu przewidzianego na rozpoczęcie budowy.

Bliższych informacji udziela się w Urzędzie Miejskim w Łasku ul. Warszawska 14, pok. nr 40 i 54 lub telefonicznie tel. 43 676-83-40 lub 43 676-83-54.

Burmistrz Łasku zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu, z którą powinien zapoznać się zainteresowany nabyciem nieruchomości, znajduje się na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Łasku, stronie internetowej www.lask.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.lask.pl.

OGŁOSZENIE 34217923

Kapitulacja FIFA

Zanim wicemistrzowie Europy wybiegli na boisko i zwyciężyli 6:2, stało się jasne, że sport znów zejdzie – powinien zejść – na dalszy plan.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z KHALIFA INTERNATIONAL STADIUM

Ten mundial nie chce przestać być polityczny. I nie zanosi się, żebyśmy szybko – jak życzy sobie prezes FIFA Gianni Infantino – „skupili się na futbolu”.

To staje się wręcz coraz trudniejsze. Kiedy Harry Kane, znakomity napastnik Tottenhamu, prowadził piłkę w poniedziałkowe popołudnie, nie sposób było nie przypomnieć sobie, że porażkę poniósł już wtedy, gdy wychodził z szatni. Angielski kapitan od dawna obiecywał, że w geście solidarności z prześladowanymi w Katarze osobami LGBT będzie grał na mistrzostwach w tęczowej opasce z napisem „One Love”. Ale jej nie założył.

Wraz z nim z protestu zrezygnowali kapitanowie Belgii, Danii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii oraz Walii. Choć również zapowiadali symboliczny „sprzeciw wobec wszelkich form dyskryminacji”, to w poniedziałkowy poranek ich federacje opublikowały wspólne oświadczenie: „FIFA dała jasno do zrozumienia, że nałoży sportowe sankcje na naszych kapitanów, jeśli wyjdą na murawę w [tęczowej] opasce”. Jakie sankcje? Przepisy też są klarowne: za strój z elementami nieautoryzowanymi przez światowe władze grozi żółta kartka. Harry Kane, Eden Hazard, Simon Kjaer, Manuel Neuer, Virgil van Dijk, Granit Xhaka i Gareth Bale ryzykowaliby zatem, że kolejne upomnienie, już otrzymane podczas gry, miałyby kolor czerwony.

„Byliśmy gotowi płacić grzywny za złamanie regul. Nie możemy jednak stawiać piłkarzy w sytuacji zagrożenia karami sportowymi, więc poprosiliśmy kapitanów, żeby nie zakładali [tęczowych] opasek podczas mistrzostw świata” – czytamy w oświadczeniu federacji krajowych.

Anglicy na kolanach

To ostateczna kapitulacja FIFA. Nie miała ruchu, gdy gospodarze zniecka, w przededniu turnieju, złamali umowę i wycofali zezwolenie na sprzedaż piwa na stadionach. W sprawie opasek klękać przed Katarczykami jednak nie musiała. Co mogliby zrobić, gdyby ujrzeli na ramionach zawodników szatańskie kolory? Wtrącić Kane’a do lochu? Zarządzić karę chłosty, również tutaj stosowaną? Musieliby poprzestać na tym, o czym i tak nie zapomnieli – wchodzących na Khalifa International kibiców przeszukiwano mianowicie jak podejrzanych o przemyt narkotyków, z maniakim zlustrowaniem każdej szmatki i kieszonki w plecaku. I na trybunach również nie było tęczyowych akcentów.



• Po tym zderzeniu z Majjdem Hosseini bramkarz Alireza Beiranvand próbował kontynuować grę, ale za chwilę musiał opuścić boisko

FOT. ALESSANDRA TARANTINO/AP / AP

Angielskich piłkarzy trudno posądzać o znieczulicę. Tworzą jedną z najbardziej uświadomionych i aktywnych społecznie reprezentacji narodowych na świecie. Przed meczami klękają, solidaryzując się z ofiarami przemocy policyjnej w USA w ramach akcji „Black Lives Matter” – widzieliśmy to zresztą w Warszawie, zostali przez część polskiej publiczności wygwizdani. Działają też bardzo konkretnie. Marcus Rashford, który zdobył w poniedziałek bramkę na 5:1, zdołał nawet wymusić na rządzie Borisa Johnsona utrzymanie darmowych obiadów w szkołach po wygaśnięciu pandemii.

Teraz też przyklekli przed pierwszym gwizdkiem. Na złamanie polecenia FIFA się jednak nie zdobyli, choć angielscy komentatorzy wyrażali rozczarowanie lub wręcz zażenowanie, iż wystraszyła ich perspektywa sankcji w gruncie rzeczy łagodnej. Dlaczego nie wręczyć opaski rezerwowemu, odwołać go z boiska po 30 sekundach i jeszcze wzmocnić sygnał, dokonując najszybszej zmiany w dziejach mundialu? Albo jeszcze zwyczajnie – Kane akceptuje rozpoczęcie gry w żółtej kartce, potem nie przesadza z agresją (by uniknąć czerwonej), a w następnym meczu rolę kapitana przejmie inny piłkarz.

Dyskusja już się rozpętała i potrwa, ponieważ ostrożność Anglików zderzyła się z odwagą Irańczyków, którzy ryzykują znacznie więcej.

Nawet gdyby FIFA nie uległa bowiem katarskim naciskom, i tak myślelibyśmy na stadionie Khalifa International o sprawach istotniejszych niż kopanie piłki. Naprzeciw Anglikom stanęli wszak zawodnicy, którzy przyjechali z kraju stojącego w ogniu, gdzie według organizacji broniących praw człowieka władza zabiła już 400 osób chcących obalić reżim ajatollahów. A 16,8 tys. aresztowała.

Iranu pakt o nieagresji

Część kadrowiczów od momentu, gdy wściekłość tłumów wywołała śmierć Mahsy Amini, wspierało protestujące rodaczki, choć można za to zapłacić więzieniem, torturami, nawet życiem. Najgłośniejszy wybrzmiał Sardar Azmoun, który przed kilkoma tygodniami oznajmił, że „dla wyjazdu na mundial nie poświęciłby jednego włosa irańskiej kobiety”, a w przededniu meczu z Anglią głos zabrał Ehsan Hajsafi, po złożeniu kondolencji rodzinom ofiar. – Jesteśmy tutaj, na mistrzostwach, ale to nie znaczy, że nie powinniśmy być ich głosem. Musimy walczyć i grać na swoim najwyższym poziomie, by odwdziżyć się odważnym Irańczykom wynikami – mówił kapitan drużyny na konferencji prasowej w stolicy kraju będącego głównym regionalnym sojusznikiem ajatollahów.

Jego słowa były tym bardziej słyszalne, że reprezentacyjnej szatni wcale nie jednoczy wspólnota poglądów. Władzę wspierają Mehdi Torabi oraz Mehdi Taremi – najlepszy obecnie gracz, jesienią szalał w barwach FC Porto w Lidze Mistrzów – który blisko kumpłował się z Azmounem, poróżnił ich dopiero stosunek do ostatnich wydarzeń. Nie wykluczone zresztą, że zwolenników status quo jest więcej. Według irańskich reporterów trudno to ustalić, ponieważ część piłkarzy nigdy się nie ujawniła, a drużyna narodowa wywołuje wśród rodaków uczucia ambiwalentne. Trwa spór, czy – niezależnie od swoich intencji – bardziej reprezentują lud, czy dyktaturę.

Na mistrzostwach odezwał się tylko kapitan Hajsafi, wymowne było też milczenie w trakcie odgrywania hymnu przed meczem z Anglią. Między sobą piłkarze mieli zawrzeć pakt o nieagresji, rozmawiać tylko o futbolu.

W inauguracyjnym meczu zdziałali jednak niewiele. Błyskawicznie stracili bramkarza Alireza Beiranvanda, który zresztą po zderzeniu się z kolegą zbyt długo próbował kontynuować grę – przepisy nakazują opuścić murawę natychmiast po wypadku grożącym wstrząśnieniem mózgu. A potem patrzyli, jak rywale próbują stylu przeciwnego na Euro 2020, lecz w wersji zmodyfikowanej – w ubiegłym roku Anglicy byli aż nadto cierpliwi i nie zamieniali długiego utrzymywania się przy piłce na gole, teraz strzelali jednego z drugim. Kłopot Iranu poniosła najwyższą porażkę pod wodzą Carlosa Queiroza, który w sumie (miał przerwę) trenował ich osiem lat.

Wyspiarze w bieżącym roku wyglądali marnie, musieli znieść nawet sensacyjną degradację z najwyższej dywizji Ligi Narodów. W poniedziałek zademonstrowali jednak poziom wybitnie mundialowy. Zaimponowali tym bardziej, że stać ich było na osadzenie w rezerwie magików w typie Phila Fodena czy znajdującego się w rewelacyjnej formie Rashforda. Ale teraz usłyszą nie tylko komplementy. Kto wie, może w następnych meczach ośmielią się obrazić Katarczyków symbolicznym wezwaniem do zerwania z dyskryminacją mniejszości, której zresztą FIFA kategorycznie sprzeciwia się w swoim statucie? ●

Katar 2022

Wyniki



GRUPA B: Anglia – Iran 6:2 (3:0);
Mecze USA – Walla i Senegal – Holandia zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”

GRUPA A	RM	W	R	P	PKT
Ekwador	1	1	0	0	3
Holandia	1	1	0	0	3
Senegal	1	0	0	1	0
Katar	1	0	0	1	0
GRUPA B	RM	W	R	P	PKT
Anglia	1	1	0	0	3
USA	0	0	0	0	0
Walla	0	0	0	0	0
Iran	1	0	0	1	0

Dzisiejsze mecze:
Gr. C: Argentyna – Arabia Saudyjska: godz. 11.00
Gr. D: Dania – Tunezja: godz. 14.00
Gr. C: Meksyk – Polska: godz. 17.00
Gr. D: Francja – Australia: godz. 20.00

• Nie bojkotujemy mundialu w Katarze. Opisujemy go dla was na

wyborcza.pl

Byliśmy gotowi płacić grzywny za złamanie regul. Nie możemy jednak stawiać piłkarzy w sytuacji zagrożenia karami sportowymi, więc poprosiliśmy kapitanów, żeby nie zakładali [tęczowych] opasek podczas mistrzostw świata

OŚWIADCZENIE FEDERACJI PIŁKARSKICH
ANGLII, BELGII, DANII, HOLANDII, NIEMIEC, SZWAJCARII I WALII